Nr. 228. Kraków, Czwartek 6 Października 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscowa przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Rynek Główny Nr. 17 w oficynie, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie *„Ruch“* po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo znacznie, bo o ⅓ część zniżonej. Prenumerata *„Ruchu“* dla naszych prenumeratorów wynosi:

kwartalnie . . . **1** złr. **20** ct.
miesięcznie . . . **40** ct.

Wybory uzupełniające do Rady państwa.

Tarnów, 4 października.

Komitet miejscowy, powołany na zgromadzeniu dnia 29 września, do kierowania wyborami do Rady państwa z miejskiego okręgu wyborczego: Tarnów-Bochnia, odbył dnia 2 b. m. pod przewodnictwem p. W. Rogoyskiego posie[illegible] wybrano delegacyę, mającą [illegible] wyborcami bocheńskimi. W skład delegacyi w[illegible] p.p.: Boczkowski Feliks, dr. Goldh[illegible] Eliasz, Idzikowski Adam, dr. Kowa[illegible] wicki Franciszek i Małeta W[illegible].

Na tem samem posiedzeniu postanowiono zwołać walne zebranie wyborców na dzień 9 b. m. po południu, a to celem wysłuchania wyznań politycznych kandydatów, ubiegających się o mandat poselski, którzy, jak się spodziewać należy, do tego czasu kandydatury swe u przewodniczącego komitetu zgłoszą i na zgromadzenie w dniu 9 b. m. przybędą.

Czy w Bochni ruch przedwyborczy już się rozpoczął i o ile naprzód postąpił, nic tutaj nie wiemy, a byłoby do życzenia, aby i wyborcy bocheńscy dali jakiś znak życia, wspólne bowiem porozumienie miast obu byłoby bardzo pożądanem.

W każdym razie, o ile mi jest znajomem usposobienie wyborców obu tych miast — a znam je nie od dzisiaj — nie ma żadnej obawy, żeby z urny wyborczej wyszedł kandydat, z któregoby ultrakonserwatywna a bezwarunkowo rządowa większość miała pociechę. Wybierzemy niezawisłego.

Gospodarka kolonistów w Wielkopolsce.

Kuryer Poznański zamieszcza korespondencyę z Krobskiego, w której autor opisując gospodarkę kolonistów niemieckich na majątku niedawno przeszłym w ich ręce, wykazuje, w porównaniu z poprzednim stanem tego majątku, pod każdym względem ekonomiczny upadek w tejże niemieckiej gospodarce i zaznacza przytem zniechęcenie niemieckiego przybysza do dobrodziejstw komisyi kolonizacyjnej. Aby rzecz bliżej objaśnić, tak przedstawia autor miejscowość, którą wziął za przykład: „Wieś rycerska Śląskowo, w powiecie krobskim, położona o pół mili od miasteczek Jutrosina i Dubina, a o 3 mile od Rawicza odległa, posiada 1909 mórg magdeburskich areału. W tym obszarze mieści się 1678 mórg roli ornej, 145 mórg łąk i 84 morgi lasu, reszta dróg, nieużytków i t. d. Ziemia w przeważnej części ciężka, bogata z natury w składniki urodzajne, lecz wilgotna, trudna do uprawy, silnego wymaga inwentarza pociągowego i zwłaszcza w obecnym swym stanie znacznych nakładów. Grunt mało przepuszczalny, lecz stosunkowo dość korzystne naturalne posiada spadki. W każdym razie pewne i racyonalne gospodarzenie na nim bez odwodnienia za pomocą drenów obyć się nie może. Ostatni właściciel Polak doskonałym był praktycznym rolnikiem, lecz zwłaszcza w ostatnich latach miał do walczenia z olbrzymiemi kłopotami finansowemi, nie posiadał środków na żadne nakłady, ani na utrzymanie odpowiedniego co do ilości i jakości inwentarza, ani wreszcie na przeprowadzenie jakichśkolwiek znaczniejszych a tak niezbędnych melioracyi; wszystko to przyczyniło się do tego, iż wieś, z natury jedna z lepszych w krobskim powiecie, szybkim krokiem zbliżać się zaczęła ku upadkowi. Przed mniej więcej 1½ rokiem nabyła Śląsków drogą publicznej sprzedaży komisya kolonizacyjna. Rząd, nie mając zamiaru utrzymania nadal tej posiadłości w swym ręku, wystrzegał się wszelkich nakładów i kosztów, prowadził dalej tanie a tem samem niszczące jeszcze więcej wieś tę gospodarstwo. Dzisiaj pole zaniedbane, wyjałowione, zanieczyszczone wszelkiego rodzaju chwastami, rozdzielono pomiędzy kolonistów. Podług środków materyalnych [illegible] właściciela pojedyncza kolonia wynosi [illegible] mórg magdeburskich, dawniejszy folwark, jak się wyżej rzekło, tworzy osobną kolonię, 230 morgów obszaru obejmującą. Do każdej kolonii przyłączono odpowiedni kawał łąki. Las, czyli raczej liche krzewy go tworzące, staje się własnością nowej gminy. Dawniejszy budynek mieszkalny przeznaczono na szkołę, przyłączając doń kilkadziesiąt morgów gruntu. Dawniejszemi budynkami dworskiemi gospodarczemi podzieliło się kilku kolonistów, używając ich jako stodół i chlewów. Cena pojedynczej morgi ziemi, odstąpionej przez komisyę kolonistom, wynosi w przecięciu 210 mk.; jeżeli dołączymy do tego wydatek na wystawienie potrzebnych budynków i inwentarze, cena ta podniesie się przynajmniej na 300 marek. Rząd poczynił wprawdzie kolonistom najrozmaitsze ułatwienia pod względem spłaty Płacą oni z góry jednę trzecią ceny; reszta rozłożona na wygodne termina; procent wraz z amortyzacyą od resztującej ceny kupna wynosi tylko 3½ od sta. Pobudować się koloniści winni o własnej sile; lecz później na wybudowaną już zagrodę otrzymają wygodną pożyczkę.

„Ale mimo to faktem jest bijącym w oczy, nie dającym się zaprzeczyć, że wobec dzisiejszych warunków ekonomicznych, wobec strasznego zastoju, zwłaszcza na polu rolnictwa, cena ziemi ofiarowanej kolonistom jest o połowę za wysoką. Poznali oni już dzisiaj dokładnie, że mimo wszelkich ułatwień, obietnic i poparcia ze strony rządu, materyalny interes, a o ten im tylko chodzi, zrobili bardzo lichy i skargom ich i narzekaniom nie ma końca. Bo wnijdźmy tylko cokolwiek bliżej w ich położenie. Ziemię posiadają, co prawda, z natury dobrą, lecz ziemia z natury najlepsza, skoro jest wyjałowiona do tego stopnia, co w Śląskowie, nie jest warta i połowy ceny, jaką dali za nią koloniści. Każdy cokolwiek bliżej obeznany z rolnictwem czytelnik wie z własnego doświadczenia, ile trudów i zwłaszcza nakładów wymaga przyprowadzenie do porządku wilgotnego i ciężkiego a w najwyższym stopniu zaniedbanego gruntu, przedewszystkiem, gdy nie ma sposobu odwodnić go racyonalnie za pomocą drenowania. Znaczne nakłady, włożone w taką ziemię, w najlepszym razie po kilku dopiero latach opłacać się zaczną, a na to przeważna liczba kolonistów, którzy większą część, albo też cały fundusz, jaki posiadali, zużyli na zakupno inwentarza, na budowę zagród i na wpłatę pierwszej raty ceny kupna, w żaden sposób [illegible]kać nie mogą.

„Płacą, co prawda, od ciężkiego na kolonii długu nie więcej jak trzy i pół procent, stopa ta procentowa jest absolutnie, nie przeczę, dość niską, ale względnie do warunków, z jakiemi mają do walczenia koloniści śląskowscy, jeszcze za wygórowaną.

„Rolnictwo w ogóle nie przynosi dzisiaj więcej niż trzy procent od włożonego w nie kapitału i to przy normalnych warunkach. Przynosi znacznie mniej przy stosunkach utrudniających jego rozwój; więcej przy nader korzystnych okolicznościach. Tych ostatnich zaś nie posiadają bynajmniej śląskowscy koloniści. Trudność komunikacyi, znaczna stosunkowo odległość od znaczniejszego jakiegoś rynku, nie pozwala im zajmować się na cokolwiek szersze rozmiary gospodarstwem ogrodowem, chowem drobiu i wyrobem nabiału, gałęziami — stanowiącemi, zwłaszcza w gospodarstwach mniejszych, znaczną cyfrę dochodów. Miasteczka, jak Jutrosin lub Dubin, nie konsumują prawie żadnych obcych płodów rolnych; bo produkują ich dosyć u siebie, gdzie znaczna część mieszkańców posiada własne grunta i bydło. Koloniści skazani są wyłącznie prawie na najmniej w dzisiejszych warunkach przynoszącą korzyści gałęź rolnictwa, na uprawę zboża.

„Nie ulega wprawdzie kwestyi, że zasobniejsi z nich przetrwają szczęśliwie złe czasu i poczyniwszy odpowiednie nakłady, po kilku latach z pracy swej oglądać będą korzyści, chociaż korzyści te w żadnym stosunku stać nie będą z wyłożonym na nie zapasem pracy i kapitału. Ale tych zamożnych kolonistów jest stosunkowo mało, przeważna zaś część ich, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, niechybnym krokiem ku mniej lub więcej szybkiej dąży ruinie materyalnej.“

Autor korespondencyi przechodzi następnie do pytania, jakiem niebezpieczeństwem koloniści zagrażają społeczeństwu polskiemu i nieco optymistycznie przedstawia, że niebezpieczeństwo to wcale nie groźne. Żeby ci koloniści zdołali wprost wpłynąć na zniemczenie ludu polskiego — tego i my się nie obawiamy. Ale jak sam korespondent naznacza, „największą klęską jest sam fakt ich istnienia pośród nas“ — a jeżeli ten fakt przybierze rozmiary szersze, polski charakter prowincyi stopniowo się zatraci. „Pod względem cywilizacyjnym ci przybysze na nasze społeczeństwo nie wywrą żadnego wpływu“ — to prawda, ale są klinem niemieckim, wbitym w organizm społeczny i narodowy polski i działać będą rozsadzająco. A to tem bardziej, że jest w księstwie zbyt wiele bezrolnej polskiej ludności, która żyła z zarobku u właścicieli rozparcelowanych i na niemieckie kolonie użytych majątków, który to majątek obecnie odpada. Tej ludności część znaczna zmarnieje. Dla tego nie unośmy się optymizmem — nie łudźmy się niepraktyczną gospodarką niemieckich kolonistów — ale przeciwstawmy tej kolonizacyi zewnętrznej, wewnętrzną, polską kolonizacyę.

Crispi u Bismarka.

Podróż ministra Crispi'ego do Friedrichsruhe dla odbycia konferencyi z Bismarkiem, który z prawie manifestacyjną życzliwością przyjął włoskiego ministra — jest dziś głównym wypadkiem na europejskim.... omal że nie powiedzieliśmy teatrze wojny, a chcieliśmy powiedzieć: na europejskiej widowni politycznej.

Co nam ta konferencya przyniesie, jakie z niej wynikną następstwa — oto pytanie, które drży dziś na ustach wszystkich. A pytanie to znaczy znowu: pokój, czy wojna? — z tego bowiem punktu widzenia ogół wszystkie obecnie wypadki polityczne ocenia, i o to przy każdym ważniejszym wypadku zapytuje. I nic dziwnego; widząc tak olbrzymie uzbrojenia wszystkich mocarstw, tak niezwykłą skrzętność zarządów wojskowych, celem jak najszybszego dokonania wszystkiego, co ku obronie lub zaczepce potrzebne — czując coraz wzrastający ciężar podatkowy, jaki ztąd na ludy spada — ogół europejski każdej chwili oczekuje pęknięcia wielkiego wrzodu politycznego w Europie, i wobec każdej sprawy przedewszystkiem zapytuje: pokój z niej będzie, czy wojna? Od tych zaś którzy z obowiązku swego powinniby wiedzieć, co polityczny barometr wskazuje, — odbiera ogół ten odpowiedź, która bardzo przypomina znane kalendarzowe: „stronami deszcz, stronami pogoda“ — odpowiedź, że wprawdzie droga, na której się dziś znajduje polityka europejska, koniecznie do wojny prowadzi, że jednak mocarstwa wszelkie czynią wysiłki, ażeby pokój utrzymać i katastrofę odroczyć, że wysiłki te dotąd pomyślnym skutkiem są uwieńczone, ale jak długo ten stan zbrojnego pokoju utrzymany będzie, tego nikt dziś nie wie i wiedzieć nie może.

Głównym celem kierującego dziś w Europie męża stanu jest zupełne izolowanie Francyi, a przedewszystkiem niedopuszczenie do sojuszu rosyjsko-francuskiego, gdyby zaś to się nie powiodło, stworzenie tak potężnego przeciwnego przymierza, żeby parysko-petersburskiemu przymierzu odeszła wszelka ochota czynnej, zbrojnej akcyi. Pierwsze — nie powiodło się. Dziś już nie ulega wątpliwości, że zjazd cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem w Szczecinie był już ułożony. Gdyby był doszedł do skutku, był [illegible] znaczył, że Rosya — może za cenę zupełnie wolnej ręki na Bałkanach — odciągniętą została od francuskiego sojuszu, a wciągnięta znowu do dawnego sojuszu. To się nie powiodło — zjazdu nie było — stosunki francusko-rosyjskie są coraz lepsze. — Wobec tego faktu kanclerz niemiecki musiał sobie wytknąć cel inny: przeciw sojuszowi francusko-rosyjskiemu postawić inny, a tak silny i imponujący, żeby wystarczył do odstraszenia każdego, chociażby nim był sojusz francusko-rosyjski, od wszelkiego zamachu na cesarstwo niemieckie. Tem łatwiej przyszło to Bismarkowi, że przymierze z Włochami tylko odnowić, a nie z niczego stworzyć potrzebował. Jaka jest cena tego przymierza, podyktowana przez Crispi'ego — tego domyśleć się łatwo, idąc za śladem interesów Włoch. Interes ich jest skierowany głównie ku morzu Śródziemnemu — tutaj też należy szukać ewentualnej ceny, jaką Włochy stawiać mogą. Robi się więc Włochom przyrzeczenia na tem terytoryum, na którem głównie są interesowane, więc na morzu Śródziemnem, i za tę cenę zyskuje się ich do wznowienia dawnego z Austryą i Prusami przymierza.

Podróż Crispi'ego ma zatem swoje znaczenie pokojowe, ale o tyle tylko, o ile wznowione w Friedrichsruhe przymierze zdoła powstrzymać Rosyę i Francyę od wystąpienia zaczepnego. Czy równocześnie była tam mowa o zgodzie Kwirynału z Watykanem — stwierdzonem nie jest. Ale wobec znanego stanowiska, zajętego przez rząd włoski w tej sprawie, i wobec wyraźnie postawionego przez Watykan żądania, by przywróconą została świecka władza papieży, wątpić należy, żeby Bismark był w tej sprawie na Crispi'ego naciskał. Jeżeli się chce pozyskać sojusznika, to chyba środkiem ku temu skutecznym nie będzie narzucanie mu czegoś, przeciw czemu on tak stanowczo i energicznie protestuje, jak to w tej sprawie rząd włoski uczynił.

Wystawa krajowa.

Przyznane nagrody:

Grupa 6. — Melioracye rolne.

Medal srebrny Towarzystwa rolniczego krakowskiego: Spółce wodnej po lewej stronie drogi krajowej Dembicko-Nadbrzeziańskiej, na ręce jej prezesa JW. Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, za skuteczne osuszenie przeszło 1.000 morgów w okolicy ujścia Wisłoki do Wisły, za pomocą przekopania kanałów odwadniających i postawienia śluz w wałach ochron-

BRACIA LERCHE.

KOMEDYA W TRZECH AKTACH.

Adama Asnyka.

5 (Ciąg dalszy)

DZIUNIA. Ja nie pojmuję Ireny, że się mogła zgodzić tak prędko. Zawsze myślałam, że wyjdzie za pana Juljusza i tak się tem cieszyłam. Pan Juljusz to przecież zupełnie co innego, niż Lerche. Najprzód dobry szlachcic polski, a potem jaki miły, jaki szlachetny, jaki wykształcony; pomimo całej mądrości swojej, nie wstydzi się bawić ze mną i pomagać mi we wszystkich figlach. To mi człowiek!

MALWINA Ja także sądziłam, że te dwa serca są stworzone dla siebie. Byłam pewną, że on jej nie jest obojętnym.

DZIUNIA (z zapałem). Ależ ona go kocha cioteczko. Musi go kochać, to rzecz pewna.

MALWINA (*zastanawiając się*). Dla czegóżby przyjmowała innego?

DZIUNIA. Albo ja wiem? Może się pokłócili.

MALWINA (*po chwili namysłu z niepokojem*) Domyślam się...

DZIUNIA. Czego?

MALWINA. No nie, powodów sprzeczki.

DZIUNIA (*gwałtownie rzucając się na szyję Malwinie i ściskając ją*). To też ty ich cioteczko pogodzisz! Nie dopuść tego małżeństwa z Niemcem, każ jej iść za Juljusza, — ja tak sobie tego życzę.

MALWINA. Pan Juljusz wprawdzie nigdy nie dał wyraźnie poznać swych zamiarów.

DZIUNIA. Niby to tak łatwo się oświadczyć Jabym się nigdy nie odważyła.

MALWINA. Co ty pleciesz trzpiocie, — panny się nie oświadczają.

DZIUNIA. Cóż mają robić, gdy mężczyźni w dzisiejszych czasach, jak dziadunio mówi, nie chcą iść do ataku (*wchodzi Irena*). A otóż i Irenka.

MALWINA (*do Ireny*). Dobrze żeś nadeszła, chciałam z tobą pomówić. Siądź tutaj przy mnie.

IRENA (*zmięszana*) Ciocia zaczyna tak uroczyście, jakby coś ważnego się kryło.

MALWINA. Może też co się kryje. (*Do Dziuni*), Dziuniu idź do ogrodu. Zostaw nas same na chwilę.

DZIUNIA. Dobrze cioteczko (*wybiega w podskokach, nucąc: „Leży Wanda w polskiej ziemi, co nie chciała Niemca“.*)

Scena II.

MALWINA, IRENA.

MALWINA (*chwytając z czułością obie ręce Ireny*). Wszak nie wątpisz o mojej miłości dla ciebie?

IRENA. Jakżebym mogła? po śmierci matki zastępowałaś mi jej miejsce.

MALWINA. Dwie was tylko mam, jakby rodzone córki, w których szczęściu pragnęłabym powetować wszystkie smutki i zawody przeszłości.

IRENA (*całując ją w rękę*). Droga ciociu, nie trafiłaś na niewdzięcznice.

MALWINA. Otóż posłuchaj co ci powiem. (*Z patosem*). Nie dawaj nigdy ręki człowiekowi, któregobyś kochać nie mogła i nie poświęcaj prawdziwego szczęścia dla żadnych względów w świecie.

IRENA. Zkąd przypuszczenie, żebym to uczynić miała?

MALWINA. Nie żądam od ciebie żadnych zwierzeń, pragnę tylko przestrzedz cię, żebyś się nie stała ofiarą tak zwanego głosu rozsądku.

IRENA. Ofiarą głosu rozsądku?

MALWINA. Tak moje dziecię! Minęły te czasy, w których dziewczęta stawały się ofiarami egzaltacyi uczuć; dzisiaj grozi im odwrotne niebezpieczeństwo. Ze wszech stron uczą je wierzyć w nieomylność ludzkiego rozumu, rządzić się zimnem wyrachowaniem i lekceważyć każdy poryw serca. Powiadają im, że miłość, to mrzonka i niepotrzebny zbytek w życiu, a główną podstawą szczęścia wygodny byt i znaczenie, jakie daje majątek.

IRENA. Czy ciocia uważa mnie za taką materyalistkę?

MALWINA. O to cię nie posądzam, mniemam tylko, że wpływy, które ciągle i wszechstronnie działają, zdolne są osłabić instynkt ostrzegający przed niebezpieczeństwem. (*Stanisław wchodzi z prawej strony, staje i słucha niepostrzeżony*). Niejednej z was zdawać się może, że to, coby w osobistych celach uważała za niegodne siebie, staje się szczytnem i wzniosłem, jeżeli jest osłonięte pozorem poświęcenia dla drugich. Otóż może słowa moje weźmiesz za śmieszną egzaltacyę starej panny, ale ci powiedzieć muszę, że kobiecie nie wolno w żadnym razie wyrzekać się tego szczęścia, jakie daje prawdziwa miłość. Biada tej, która o tem zapomni; pomści się na niej własne jej serce, dopominając się po niewczasie o swe prawa i pozostanie jej na całą przyszłość niezapełniona niczem pustka życia, żal za dobrowolnie odepchniętem szczęściem i coraz uciążliwsze jarzmo obowiązku. (*Stanisław występuje naprzód*).

Scena III.

MALWINA, IRENA, STANISŁAW.

STANISŁAW (*z ironią*). Z siostruni, jak widzę, znakomita kaznodziejka na temat miłości.

MALWINA (*z lekkiem podrażnieniem*). A bratu może to nie na rękę?

STANISŁAW. Przyznaję. Nie życzę sobie, abyś zawracała głowę Irenie teoryami, zaczerpniętemi z romansów.

MALWINA. Czy mądrość życiowa każe inaczej postępować?

STANISŁAW. Niewątpliwie.

MALWINA. Szczególniej, gdy nauczycielami tej mądrości są Niemcy, — panowie Lerche.

STANISŁAW (*ze zdziwieniem*). Co?... (*Gniewnie*). Irena ci powiedziała?

IRENA. Mylisz się ojcze.

MALWINA. Irena nie zdradziła się ani słowem, wiem wszystko od Dziuni, która słyszała waszą rozmowę w ogrodzie.

STANISŁAW. Nieznośna dziewczyna, zawsze się tam znajdzie, gdzie niepotrzebna. Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle.

MALWINA. Bracie!

STANISŁAW. Przepraszam. Nie chciałem cię obrazić. Jeżeli jednak wiesz wszystko, to powinnaś znać powody, jakie nas skłoniły.

MALWINA. Może i wiem, ale dla mnie najważniejszem szczęście Ireny.

STANISŁAW. I dla mnie ono nie jest obojętnem.

MALWINA (*z ironią*). Pewnie więc zbadałeś jej serce i przekonałeś się, że się szalenie w tym Niemcu zakochała.

STANISŁAW. Pan Stefan Lerche może się bardzo podobać.

MALWINA. Doprawdy? Widzę, że się podobał papie, ale chciałabym słyszeć [illegible] (*Do Ireny żartobliwie*). No, przyznaj [illegible] ko. Może zostałaś tak oczarowaną prze[illegible]kulturtregera, że bez niego żyć nie możesz? No, nie wstydź się, — powiedz!

IRENA. Po co mnie tak dręczycie moi drodzy. Pozwólcie mi odejść! (*odchodzi szybko*).

Scena. IV.

MALWINA, STANISŁAW.

MALWINA, A widzisz! Jej odejście najwymowniejszą odpowiedzią.

STANISŁAW. Tak! odpowiedzią na niedyskretne badania. Irenka ma swą wolę.

MALWINA. Lecz można ją przekonać, że jej obowiązkiem płacić ojcowskie długi.

STANISŁAW. Malwino!

MALWINA. Czyliż nie prawda?

STANISŁAW. Ach! gdyby mi nie chodziło o spokój starca, którego nasza ruina zabićby mogła...

MALWINA. Więc już do tego doszło?

STANISŁAW. Nie potępiaj mnie siostro. Chciałem przymnożyć majątku....

MALWINA. Nie pora teraz na wyrzuty, ale czyż nie ma innych dróg ratunku?

STANISŁAW. Jakie?

MALWINA. Widocznem jest, że Juljusza z Ireną łączy wzajemna skłonność.

STANISŁAW. Juljusz tak dawno bywa, a nie zrobił żadnego kroku. Zresztą on także niezbyt świetnie stoi, — nie mógłby nas uratować.

MALWINA. Choćby i tak było, nie godzi się poświęcać dziewczyny. (*Z prawej strony wchodzi Jan służący*).

JAN. Pan rządca przyszedł na konferencyę, — czeka w kancelaryi.

STANISŁAW Dobrze, zaraz przychodzę. (*Sługa odchodzi — Stanisław zwraca się do Malwiny*). Siostro, zaklinam cię, nie przeszkadzaj pozostaw rzeczy swemu biegowi. Kto może przewidzieć, co jest złem, a co dobrem? Czyliż wszystkie małżeństwa z miłości bywają szczęśliwe? (*odchodzi na prawo*).

(D. c. n.)

nych nad Wisłą, która to praca, pierwsza tego rodzaju w kraju, za staraniem interesowanych zaprojektowaną i pod nadzorem prezesa spółki wykonaną została.

Grupa 8. — Łowiectwo.

Medale srebrne Towarzystwa rolniczego krakowskiego: Wmu Michałowi Brzostowskiemu za zbiór rogów, skór i głów różnorodnej zwierzyny krajowej. — JE. Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu za nader rzadki zbiór okazów rogów sarnich.

Medale bronzowe komitetu wystawy: Wmu Edwardowi Simonowi za zbiór rogów sarnich. — Wmu Władysławowi Micewskiemu za wypchane głowy różnych zwierząt i rogi sarnie. — JE. Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu za zbiór wypchanych zwierząt łowczych, a mianowicie za niezwykłe okazy wilków.

Listy pochwalne Towarzystwa rolniczego krakowskiego: JW. Romanowi hr. Potockiemu za nader rzadki okaz głowy rogacza z 35 cm. wysokiemi rogami. — JW. Juliuszowi hr. Tarnowskiemu za rzadki okaz wypchanego głuszca średniego.

Sprawa bułgarska.

W sprawie bułgarskiej donoszono, że z Petersburga nadeszła już odpowiedź na ostatnią notę turecką. Stało się to po długiej konferencyi między ambasadorem tureckim Szakirem-paszą a rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Giersem. Według doniesień prywatnych, ale z dobrego źródła pochodzących, jakie nadeszły z Konstantynopola do Sofii, Rosya miała się zgodzić na niektóre punkty propozycyi tureckiej, atoli z pewnemi zmianami. Według obecnego stanu obopólnych układów, reprezentant rosyjski byłby namiestnikiem dla rządzenia krajem w zastępstwie księcia bułgarskiego, a zatem niejako regentem przez cztery (nie trzy) miesiące, aż do uporządkowania stosunków w myśl traktatu berlińskiego, a komisarz turecki zeszedłby do roli widza milczącego, dającego swą bytnością sankcyę temu, co ów rosyjski namiestnik uzna za stósowne zrobić.

Czy na tę zmianę propozycyi swojej i za wyznaczenie takiej podrzędnej roli dla swego reprezentanta Turcya przystanie, w to wchodzić nie będziemy; ale to zdaje się być pewnem, że Bułgarya nie pozwoli narzucić sobie żadnych rozkazów, zwłaszcza, że ma uznane prawo rządzenia się autonomicznie, przeto nie potrzebuje przyjmować u siebie żadnych narzuconych namiestników z wyjątkiem komisarza tureckiego, który jest reprezentantem sułtana, zwierzchniego pana Bułgaryi. Z czego jednak nie wpływa bynajmniej, by rząd bułgarski nie przyjął, a ewentualnie nie uwzględnił rad życzliwych.

W takim duchu mieli się wyrazić niektórzy członkowie rządu bułgarskiego przed korespondentem *Agencyi Havasa*.

Na zapytanie tegoż korespondenta, jak rząd przyjąłby propozycyę odstąpienia od księcia Ferdynanda, jednak z zatrzymaniem u władzy dotychczasowego gabinetu, odpowiadano mu:

„Jakżeż można żądać, byśmy oddzielili sprawę bułgarską od sprawy księcia, którego naród wybrał? Jesteśmy i pozostaniemy solidarni do końca“.

Na pytanie, czy rząd zdecydowany jest ewentualnie oprzeć się środkom przymusowym, odpowiedziano krótko: „Zupełnie zdecydowany“.

Taką jest wkrótkości relacya wspomnianego korespondenta. Jak się zdaje — wyraża ona wiernie usposobienie w Bułgaryi i zgadza się z tem, co dotąd było wiadomem i co w Bułgaryi głoszono w warunkach mniej, niż obecnie korzystnych. Obecnie bowiem z powodu spóźnionej pory roku mniej prawdopodobną jest zbrojna interwencya i na to liczą w Bułgaryi, przypuszczając, że cała sprawa bułgarska przetrwa bez rozwiązania przez zimę, a na wiosnę przyjdzie może do rozwiązania zawikłań na innem polu, ale nie w Bułgaryi.

Na taką zwłokę mogą w Bułgaryi liczyć tem więcej, że odpowiedź rosyjska na propozycyę turecką nadeszła z niektóremi modyfikacyami, a niewiadomo wcale, czy Turcya je przyjmie; — dalej niewiadomo także, co na propozycye turecko-rosyjskie powiedzą inne dwory. Na wszelki wypadek upłynie wiele czasu, nim sprawa dojrzeje. A tymczasem rząd księcia Ferdynanda ustala się coraz lepiej, a w przyszłem sobraniu otrzyma bezwątpienia uznanie i poparcie.

Dzienniki rosyjskie, wspominając o nowych układach między Turcyą a Petersburgiem, chociaż zapisują, że wpływ rosyjski rośnie w Konstantynopolu, zarzucają przecież Porcie, że nie miała nigdy szczerego zamiaru porozumieć się z Rosyą o program postępowania w sprawie bułgarskiej, że wszystko, co dotąd robiono, miało tylko pozory dla zyskania zwłoki. „Jeżeli i nowe układy — pisze *Now. Wremia* — będą miały tę samą cechę, to i wynik taki sam będzie. Rząd rosyjski powinien przedewszystkiem przekonać się o szczerości zamiarów Porty; a dowód tej szczerości złoży Porta w ten sposób, iż wymieni dokładnie środki i sposoby, jakiemi porządek w Bułgaryi myśli przywrócić. Tu nie wystarcza oświadczać, iż chce usunąć uzurpatora z Bułgaryi, tu potrzeba dowodów na to, że ta chęć zgodnie z interesami i godnością Rosyi może być wykonaną“.

Sprawy szkolne.

(*Komisye egzaminacyjne dla szkół ludowych.*)

(Dokończenie).

II. Komisya egzaminacyjna w Krakowie: dyrektor komisyi: Wincenty Jabłoński, dyrektor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie. Zastępca dyrektora: Andrzej Niziół, dyrektor seminaryum męskiego w Krakowie. Członkowie komisyi: Stanisław Twaróg, inspektor szkolny okręgowy, miejskiego okręgu w Krakowie; Antoni Żukowski, profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie; Franciszek Preisentanz, profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie; dr. Julian Zgorzalewicz, profesor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie; Piotr Prysak, profesor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie; Józef Dobrowolski, profesor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie; Leon Piccard, profesor wyższej szkoły realnej w Krakowie; dr. Józef Tretiak, prowizoryczny nauczyciel starszy przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie; Julian Maciołowski, kierownik szkoły ludowej w Krakowie; Paweł Wandasiewicz, nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie; Andrzej Łapiński, nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie; Wojciech Wójcik, nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie: Wiktor Barabasz, nauczyciel pomocniczy przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie; Ludwik Swolkien nauczyciel pomocniczy przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie: Franciszek Drebszak, nauczyciel ludowy w Krakowie. Nadto jako specyalna egzaminatorka dla języka francuskiego: Matylda Łuszczyńska, nauczycielka szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego żeńskiego.

III. Komisya egzaminacyjna w Tarnopolu: Dyrektor komisyi: Tymoteusz Mandybur, krajowy inspektor szkół ludowych. Zastępca dyrektora: Władysław Boberski, dyrektor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnopolu. Członkowie komisyi: dr. Seweryn Dniestrzański, dyr. gimn w Tarnopolu; Emil Michałowski, inspektor szkolny okręgowy w Tarnopolu; Aleks Barwiński, prof. seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnopolu; Edward Charkiewicz, profesor gimnazyum w Tarnopolu; Karol Niementowski, tymczasowy nauczyciel starszy przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnopolu; Jan Lang, profesor niższej szkoły realnej w Tarnopolu; Karol Staniewicz, tymczasowy nauczyciel przy niższej szkole realnej w Tarnopolu; Marcin Gliwa, kierownik męskiej szkoły ludowej w Tarnopolu; Władysław Świechło, nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnopolu; Jan Brzezina, tymczasowy nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnopolu; Marceli Lewiński, zastępca nauczyciela przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnopolu; Maciej Knipel, nauczyciel pomocniczy przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnopolu; Władysław Satke, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu.

IV. Komisya egzaminacyjna w Stanisławowie Dyrektor komisyi: Bolesław Baranowski, krajowy inspektor szkół ludowych. Zastępca dyrektora: Juliusz Turczyński, dyrektor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Stanisławowie Członkowie komisyi: Jan Rożałowski, inspektor szkolny okręgowy w Stanisławowie; Włodzimierz Korzeniewicz, inspektor szkolny okręgowy w Nadwórnie; dr. Jan Jachno, profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Stanisławowie; Jan Jabkowski, profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Stanisławowie; Eustachy Lewicki, profesor wyższej szkoły realnej w Stanisławowie; Michał Rębacz, profesor wyższej szkoły realnej w Stanisławowie; Leopold Seidler, tymczasowy nauczyciel starszy przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Stanisławowie, Grzegorz Nowicki, kierownik szkoły ludowej w Stanisławowie; Piotr Lang, nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Stanisławowie; Ignacy Cybulski, nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Stanisławowie; Karol Krotochwila, nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Stanisławowie.

V. Komisya egzaminacyjna w Przemyślu. Dyrektor komisyi: Bolesław Baranowski, krajowy inspektor szkół ludowych; zastępca dyrektora: Teofil Łękawski, dyrektor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Przemyślu. Członkowie komisyi: Erazm Fangor, inspektor szkoły okręgowej w Jarosławiu; Herman Kulisch, inspektor szkolny okręgowy w Samborze; Franciszek Szafran, inspektor szkoły okręgowej w Przemyślu; Tytus Słoniewski, profesor w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu; Teofil Czikiel, nauczyciel szkoły ludowej w Przemyślu; Józef Ratyński, nauczyciel pomocniczy przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu; Korneli Freund, nauczyciel ludowy w Przemyślu; Atanazy Hyk, kierownik rolniczego kursu dopełniającego w Bolestraszycach; Stasiniewicz, nauczyciel ludowy w Stubnie.

VI. Komisya egzaminacyjna w Rzeszowie Dyrektor komisyi: Stanisław Olszewski, krajowy inspektor szkół ludowych; zastępca dyrektora: Roman Vimpeller, dyrektor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie. Członkowie komisyi: Konstanty Steczkowski, inspektor szkolny okręgowy w Rzeszowie; Henryk Stroka, profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie; Adof Engel, profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie; Filip Świstuń, profesor gimnazyum w Rzeszowie; Tomasz Tokarski, profesor gimnazyum w Rzeszowie; Antoni Uhma, tymczasowy nauczyciel starszy przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Rzeszowie; Franciszek Gottwald, dyrektor szkoły wydziałowej w Rzeszowie; Walenty Miller, kierownik szkoły ludowej w Rzeszowie; Jan Krawecki, nauczyciel szkoły ludowej w Rzeszowie; Edward Nowotny, zastępca nauczyciela szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Rzeszowie; Teofil Dzierzyński, nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Rzeszowie; Teodor Truka, zastępca nauczyciela szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Rzeszowie.

VII. Komsya egzaminacyjna w Tarnowie. Dyrektor komisyi: Stanisław Olszewski, krajowy inspektor szkół ludowych; zastępca dyrektora: Ferdynand Tabeau, dyrektor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnowie. Członkowie komisyi: Franciszek Nowicki, inspektor szkolny okręgowy w Tarnowie; dr. Władysław Seredyński, profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnowie; Szczęsny Węgrzyn, profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnowie; Jan Kornicki, profesor gimnazyum w Tarnowie; Antoni Weinert, tymczasowy nauczyciel starszy przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie; Jan Ruszczyński, dyrektor żeńskiej szkoły wydziałowej w Tarnowie; Jakób Kobiałkiewicz, nauczyciel szkoły wydziałowej w Tarnowie; Alfred Ruciński, nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie; Jan Brzeziński, nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie; Franciszek Arzt, nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie; Jan Swoboda, nauczyciel pomocniczy przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 października

Wydział krajowy zwołał komisyę ściślejszą ankiety gminnej na 10 b. m. — pełną ankietę na 12 b. m. — łowiecką zaś ankietę na 6 b m Wskutek wyjazdu dra Smolki do Wiednia celem objęcia czynności prezydyalnych w Izbie poselskiej, obejmuje zastępca członka Wydziału krajowego dr. Alojzy Rybicki departament spraw gminnych w Wydziale.

Poseł Antoni Chamiec zdawał przed wyborcami w Tłustem sprawę z czynności swych w Sejmie i Radzie państwa, wyliczając ustawy, uchwalone w obu tych ciałach konstytucyjnych. Wyborcy przedstawili liczne życzenia — a gdy poseł Chamiec przyrzekł, że tak temi, jak w ogóle wszystkiemi sprawami krajowemi gorliwie się zajmie, uchwalono jednogłośnie wotum zaufania.

Berneński *Hlas*, organ morawskich staroczechów, ogłasza korespondencyę z Pragi, w której podaje szczegóły o projekcie założenia słowiańskiego klubu w Radzie państwa. Twierdzi, że dr. Gregr bawi obecnie w tej sprawie w Czerniowcach, a odwidzi później także południowych Słowian, więc oczywiście Słoweńców w Styryi, Krainie i Karyntyi. Korespondent nie sądzi, żeby klub ten mógł mieć powodzenie, i żeby się znalazł dla niego wspólny grunt polityczny. Twierdzi że ma on się składać z siedmiu czeskich opozycyonistów, z posłów słoweńskich i ruskich i z polskich demokratów. Co do ostatnich, możemy korespondenta i redakcyę *Hlasu* zapewnić, że się mylą. Polscy demokraci, zasiadający w Kole polskiem w Wiedniu, nie odstąpią od tego, iż w Kole samem mają bronić odmiennych swoich od większości zapatrywań, ale solidarności nie zerwą, z Koła nie wystąpią, do żadnego klubu, któryby nie był polskim, należeć nie mogą i nie będą.

Dr. Rieger nie ma szczęścia do korespondentów, którzy czy to pod formą interwiew, czy w inny sposób podchwytują jego słowa i przesyłają je dziennikom. Niedawno korespondent *Russkiego Kuryera* pisał, że Rieger miał oświadczyć, iż jak tylko sprawa narodowościowa w Czechach będzie załatwiona, przyjdzie kolej na sprawę religijną, i że on weźmie w ręce kwestyę stosunku czeskiego kleru do Rzymu — z czego wysnuwano już dalsze wnioski. że Rieger dąży do tego, żeby Czesi przyjęli obrządek słowiański. Otóż dzisiejsza *Politik* w artykule, oczywiście przez Riegera inspirowanym, stanowczo i kategorycznie temu przeczy, nigdy bowiem nie oświadczał on się za podnoszeniem w ogóle kwestyi religijnej w Czechach, a tem mniej za zerwaniem z Rzymem. Oświadczenie takie ze strony Riegera było istotnie bardzo pożądanem — wszakże nie można powstrzymać uwagi, że to, czego Rieger tak szczerze się wypiera, łatwo może się samą logiką narzucić Czechom, jeżeli ich inteligencya będzie i nadal iść drogą, niedawno przez czeskie dzienniki tak wyraźnie nakreśloną: drogą solidarności i wzajemności słowiańskiej, silnie rosyjskim panslawizmem zabarwionej. Rosyjscy panslawiści nie pojmują solidarności słowiańskiej bez wspólności religijnej, którą całej Słowiańszczyźnie narzucić usiłują. Łącząc się z nimi, Czesi ani się spostrzegą, jak się znajdą tam, gdzie teraz znaleźć się nie chcą.

Gdybyśmy chcieli zapisywać wszystkie głosy niemieckich dzienników w sprawie usunięcia nauki języka polskiego ze szkół wielkopolskich, musielibyśmy chyba całe numera temu przedmiotowi poświęcić Przytoczyliśmy już kilka głosów, rażących swym cynizmem — warto jeszcze przytoczyć, co pisze *Nat. Ztg* — słowa jej bowiem charakteryzują wielkie znaczenie, jakie Niemcy temu rozkazowi cesarskiemu przyznają:

„Nikt, tak pisze ona dosłownie, nie będzie chciał zaprzeczyć, że nowe zarządzenie jest już w zasadzie swej nadzwyczaj surowe, i że przeprowadzone z wytrwałością wywrze skutek większy, niż jakakolwiek inna ustawa antipolska. Jeżeli cel zamierzony rozporządzenie osiągnie, natenczas po wygaśnięciu dwóch do trzech generacyi dla wielkiej masy pruskich poddanych polskich, język polski przestanie być językiem piśmiennym, a polskie dzieła i gazety wówczas dla pruskich poddanych narodowości polskiej już w ogóle nie będą wchodziły w rachubę“.

Ale dla *Nat. Ztg* to jeszcze nie wystarcza. Radzi usunąć polskie kazania z kościołów i polską naukę katechizmu — do czego słuszną uwagę czyni *Dziennik Posn.*, że byłoby to nowem wydaniem „walki kulturnej“.

Niejasność okólnika ministra oświaty Deljanowa w sprawie nieprzyjmowania do gimnazyów i szkół realnych dzieci rodziców niezamożnych, pozostawiła dyrektorom gimnazyów nieograniczoną władzę rozstrzygania, który kandydat może zostać przyjętym, lub nie. W pewnem gimnazyum naprzykład dyrektor nie przyjął syna radcy stanu, który posiada rangę pułkownika i pobiera pensyi 2000 rs. rocznie, opiniując, iż p. radca obdarzony jest zbyt liczną rodziną, i z tego względu uczyniłby lepiej, oddając syna do rzemiosła. W innem znów gimnazyum nie przyjęto jedynaka, syna pewnego włościanina, który przedstawił nawet dowody posiadania majątku wartości 100.000 rubli; p. dyrektor bowiem zauważył, iż ze względu na „stan“ kandydata lepiej będzie, gdy ukończy tylko szkółkę wiejską.

W prowincyach nadbałtyckich, po wydanem rozporządzeniu zrusyfikowania szkół elementarnych, wielu pierwotnych założycieli tychże szkółek t. j. dozory kościelne i właściciele ziemscy zwinęli te szkółki i odebrali budynki, oraz grunta szkolne. Obecnie inflandzki gubernator ogłosił okólnik do policyi wiejskiej i miejskiej, w którym nakazuje „przestrzegać surowo, aby budynki i grunta szkółek parafialnych nie były konfiskowane przez dozory kościelne, oraz zaleca użycie środków przymusowych celem odebrania zagarniętych nieprawnie przez dozory kościelne budynków i gruntów szkolnych.“ *Now. Wrem.* ubolewa, iż okólnik inflandzkiego gubernatora w połowie tylko rozstrzygnął sprawę, nie ma bowiem w nim żadnej wzmianki o gruntach szkolnych, odebranych przez właścicieli ziemskich.

Do *N. fr. Presse* piszą z Londynu, że obecne położenie polityczne Europy określił pewien dyplomata austryacki, bawiący niedawno w Londynie jak następuje: „Zarówno w decydujących sferach austryacko-węgierskich, jak również w sferach rządzących Niemiec ani na chwilę nie wątpią, iż pokój w tym roku, a zapewne także i w ciągu roku 1888 nie zostanie zakłócony. Ani francusko-niemieckie drażnienia się, ani też trudności, jakie istnieją wobec polityki rosyjskiej, ani sprawa bułgarska nie budzą uzasadnionych trosk wojennych. Jest wprawdzie w Austro-Węgrzech, podobnie jak i w Rosyi szkoła mężów stanu, utrzymujących, iż trudności zawisłe pomiędzy obu państwami, kiedyś przez wojnę i jedynie tylko przez wojnę mogą być rozstrzygnięte raz na zawsze; ale jest także druga szkoła dyplomatów, która twierdzi, iż różnice między Austryą a Rosyą, nawet na pozór największe, tyczące się stosunków na półwyspie Bałkańskim, dadzą się załatwić na drodze pokojowej i ku ogólnemu zadowoleniu obu stron. Rosyjskie reformy wojskowe na punkcie dowództwa wojsk, organizacyi, mobilizacyi i t. d nie mogą być ukończone przed końcem sierpnia roku przyszłego. Świadomość o tej niegotowości wpłynęła wiele na tak szczególne zachowanie się podczas ostatnich miesięcy polityki rosyjskiej, która w innych okolicznościach, a zwłaszcza wobec wypadków w Bułgaryi, okazałaby się niezrozumiałą. — Nie jest niemożliwem, a nawet prawdopodobnem jest ukazanie się w roku przyszłym na politycznym horyzoncie pewnych czarnych punktów, ale mimo to wszelkie jest prawdopodobieństwo, iż także w r. 1888 pokój pozostanie niezakłócony.“

Crispi ze swymi sekretarzami powrócił już do Włoch, a ambasador włoski do Berlina. Obecność dwu sekretarzy i ambasadora nadaje bytności Crispi'ego w Friedrichsruhe większe znaczenie, niżby miał pobyt jego samego, bo świadczy to, że umowy z Bismarkiem nie ograniczyły się do samej ustnej konferencyi, ale były spisywane jako nowe zobowiązania, lub jako wymiana protokularna dawniejszych ustnych zobowiązań.

Mimo to, a może właśnie dlatego niewiadomo, co tam postanowiono. Dzienniki tak niemieckie, jak włoskie i francuskie piszą wprawdzie wiele, ale to tylko same domysły. Dzienniki berlińskie półurzędowe objawiają tylko ogólnikowo swoje zadowolenie z konferencyi w Friedrichsruhe, widząc w niej dowód ścisłych przyjacielskich stosunków między Włochami a Niemcami — a *Post* po raz pierwszy zaczęła mówić znowu o przymierzu potrójnem, podczas gdy dotąd mówiono tylko o potrójnym stosunku. Inne dzienniki inspirowane zaprzeczają pogłoskom, rozsianym przez dzienniki francuskie, jakoby jednym z przedmiotów umowy miała być sprawa rzymska, dodając, że Niemcy nie myślą mięszać się do cudzych spraw wewnętrznych.

Wieści te rozsiano z umysłu — jak twierdzi *Presse*, aby na postępowanie Crispi'ego rzucić podejrzenie i we Włoszech obudzić niechęć przeciw obecnemu gabinetowi. Wieści takie rozsiał najpierw *Temps*, dodając, że oprócz sprawy watykańskiej przedmiotem konferencyi miała być umowa o kompensatę dla Włoch na wypadek, gdyby Austrya posunęła się do Saloniki, oraz o zapewnienie Włochom większego wpływu na morzu Śródziemnem. Mówiąc o tem, dodaje tenże, że po umowach Bismarka z Kalnokym i Crispim nastąpią poważne wypadki, a *Paris* odgraża się niejako, bo zapowiada, że po powrocie cara do Petersburga, Rosya rozpocznie politykę czynną energiczną.

Riforma, organ Crispiego, przewidując, że opinia wysnuje z konferencyi, odbytej w Friedrichsruhe, wiele wniosków fałszywych, zaręcza, że ani tam nie dążono do żadnego nowego celu, ani nie zawarto żadnej nowej politycznej umowy. Przyznaje dalej, że w rozmowach dotknięto wszystkich ważniejszych spraw, które obecnie stoją na porządku dziennym w Europie, ale że nie było powodu do ułożenia się wzajemnego co do sposobu załatwienia tych kwestyj.

Angielskie dzienniki witają te konferencye bardzo życzliwie i wyrażają nadzieję, że do przymierza potrójnego przystąpi Anglia, albo je przynajmniej poprze i że przez to pokój europejski na długi czas będzie zapewniony.

Kronika.

Kraków, 5 października.

Dr. Bolesław Lutostański wystąpił z Redakcyi *N. Reformy*.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim odbyło się dzisiaj przed południem. Po nabożeństwie w kościele św. Anny, odprawionem przez ks. prof. Pelczara, liczne grono profesorów wszystkich czterech wydziałów z nowo obranym rektorem ks. Spisem i słuchaczami udało się do auli *Collegium novum*. Tu w obecności władz miejscowych grona profesorów i młodzieży ustępujący rektor Stanisław hr. Tarnowski złożył życzenia i oddał władzę rektorską nowo obranemu; poczem przemawiając krótko, położył nacisk na bardzo ciężkie czasy, cierpienia narodowe i konieczność walki, opartej na zdrowych i silnych zasadach, wyniesionych z naszej *Alma mater*. Następnie nowo obrany rektor ks. prof. Spis podnosząc zasługi ustępującego rektora w doprowadzeniu do skutku dzieła otwarcia nowego gmachu uniwersyteckiego, podziękował temuż w imieniu całego grona profesorów i słuchaczów. W dalszem krótkiem również przemówieniu zaznaczył, że przyjmując zaszczytną władzę, nie stawia sobie żadnego programu, bo ten wytknął uniwersytetowi Jagiellońskiemu jego pierwszy założyciel „wychowywać młodzież ku służbie i chwale narodu polskiego.“ Że jakkolwiek każdy rok następny nie jest podobny do ubiegłego jak dwie krople wody i ostatni wyjątkowo jest szczęśliwszym, to jednak w dziejach tego uniwersytetu wszystkie lata od pięciu z górą wieków porównać można z gałęziami, ciągnącemi soki z jednego pnia, jakim jest nasza *Alma mater* dla narodu polskiego i powiązać je jednym wspólnym celem przy łaskawej opiece naszego monarchy, na którego cześć wzniósł nowy rektor trzykrotny okrzyk: „niech żyje!“ powtórzony przez całe zgromadzenie. Poczem prof. Iakrzycki odczytał sprawozdanie z czynności uniwersytetu z ubiegłego roku.

Wreszcie zakończył uroczystość odczyt nowego rektora „O genealogii Chrystusa.“

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej oprócz spraw niezałatwionych na posiedzeniu z 5 września, są wnioski sekcyi ekonomicznej o przyznanie kredytów dodatkowych na różne cele, zatwierdzenie oferty p. Przeworskiego na dostawę węgla, oraz wniosek magistratu o wydzierżawienie ujeżdżalni pod Kapucynami p. Zangenowi na założenie szkoły jazdy konnej. Oprócz tego liczne wnioski o ekstabulacyę gruntów i udzielenie przyjęcia do gminy. Na posiedzeniu poufnem sprawy osobiste

Minister Ziemiałkowski przyjeżdża do Krakowa dziś wieczorem pospiesznym pociągiem z Wiednia.

Z wystawy sztuki w Sukiennicach. Zakupno obrazów na Wystawie Sztuki przedstawia się dotąd jak następuje: Ks. Adam Sapieha za 5 rysunków Stachiewicza 1200 złr.; p. Burzyński za obrazek Brandta, 500 złr.; p. Horodyski za dwa krajobrazy Świeszewskiego, 700 złr.; p. Adam Jędrzejowicz za Fałata „Ruszenie niedźwiedzia“, 300 złr.; hrabia Stanisław Badeni za akwarelę Fałata „Węglarze“, 400 złr; hr. Roman Michałowski również za akwarelę Fałata 250 złr; hr. Kazimierzowa Badeniowa, oraz p. Adamowa Jędrzejowiczowa dwie akwarele Sozańskiego każda po 40 złr.; p. Konopka za pastel Reyznera 120 złr.; z działu sztuki zastosowanej do przemysłu sprzedano kilka sztuk porcelany malowanych przez p. Eliaszównę za 16 złr. Dołączając do tego obraz Lisiewicza, zakupiony przez Ministeryum za 2000 złr.—ogólny zakup przedstawia się w cyfrze 5566 złr. Muzeum Narodowe, oprócz rzeczonego obrazu Lisiewicza, otrzymało w darze portret Ordona przez Łaszczyńskiego, krajobraz Ciesielskiego nagrodzony dyplomem honorowym, oraz wielkiej rzadkości medal Zebrzydowskiego, ofiarowany przez p. Józefa Kuczewskiego. W gronie artystów powstała myśl zawiązania osobnej komisyi, któraby się specyalnie zajęła ułatwieniem sprzedaży dzieł sztuki na wystawie będących i zorganizowaniem ogólnego zakupu. Na jutrzejszy zaś wieczór, podczas elektrycznego oświetlenia wystawy, gotuje się niespodzianka, za pomocą której będzie można łatwym sposobem dojść do posiadania akwarel Sozańskiego lub Tondosa, obrazków olejnych Tomkiewicza, figurek rzeźbionych z terracety oraz kilku przedmiotów z działu Sztuki zastosowanej do przemysłu

Obywatelstwo honorowe. Gmina miasta Tłuste nadała obywatelstwo honorowe posłowi na Sejm krajowy i do Rady państwa p. Antoniemu Chamcowi.

W kasynie powszechnem w październiku odbędą się następujące zabawy: w sobotę 8 — promenade-koncert, we środę 26, koncert pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka, początek o godzinie pół do ósmej.

Niemczyzna. Nadesłano nam ze słowami dobrze zrozumiałego oburzenia, zaadresowaną po polsku do jednego z mieszkańców Krakowa kopertę z następującym drukowanym nadpisem: *Galizische Bank für Handel und Industrie in Krakau.* Dziwimy się jednostkom, iż dla interesu najczęściej szerzą niemczyznę — „galicyjski“ bank dla handlu i przemysłu w Krakowie, instytucya na pozór krajowa, również musi mieć cel jakiś w szerzeniu niemieckiego języka. Rzecz ciekawa jednak, czy zgadzają się z tem szanowni akcyonaryusze tej instytucyi finansowej.

Dr. Józef Kasznica b. dziekan Uniwersytetu warszawskiego a obecnie profesor prawa kanonicznego na Uniwersytecie lwowskim niebezpiecznie zachorował. Dzienniki donoszą, iż stan chorego jest groźny. Z Krakowa na konsylium wezwano profesora Korczyńskiego.

Zmarli. Juliusz Kownacki weteran wojsk polskich z 1831 roku, długoletni burmistrz Czchowa i członek brzeskiej Rady powiatowej, zmarł [illegible]

N. Sącz, 2 października (Koresp. *N. Reformy*). Towarzystwo gimnastyczne „Sokół,“ zawiązane u nas dnia 3 maja b. r., rozwija się nader pomyślnie i liczy dotąd 120 członków. Dzięki energicznemu kierownictwu wydziału posiada Towarzystwo swoje przyrządy do ćwiczeń, a że młode Sokolę niema jeszcze własnego gniazdka, dotąd odbywają się ćwiczenia w szkole wydziałowej. Z zabaw, urządzanych przez Sokół, wymienić należy wycieczkę do Nasciszowej, która przyniosła brutto dochodu 113 złr. 26 ct. i wycieczkę do Żegestowa — z której dochodu brutto 161 złr. 50 ct. wykazano. Na stosunki tutejsze, są tę cyfry imponujące i rokują sympatycznemu Towarzystwu na przyszłość stałe powodzenie.

Po zatwierdzeniu statutów przez namiestnictwo, odbył się dziś wybór nowego wydziału. Przed rozpoczęciem głosowania, ustępujący wiceprezes p. Wilhelm Winkler oświadczył zgromadzeniu, że ponownego wyboru do wydziału pod żadnym warunkiem przyjąć nie może, toż samo uczynił p. Ignacy Drewnowski.

W skład wydziału weszli zatem: Lucyan Lipiński, notaryusz jako prezes, dr. Jan Sterkowicz adwokat, wiceprezes; jako członkowie: Emerowicz Franciszek, Jakubowski Józef, Krokowski Stanisław, Kohmann Eugeninsz, Palnch Michał, Olexy Wiktor, Wegemann, Wyszyński Wiktor, Wydrychiewicz Kazimierz i Zaręba Jan. Zastępcami wybrano: Karola Merkla, Edmunda Tryblinga, Drozdowskiego, Ileka. Komisyę rewizyjną stanowią: Jaworski Bazyli i Kozakiewicz.

Oświęcim, 3 października (*Kor. N. Ref.*) Za inicyatywą zarządcy pocztowego p. Koszykiewicza zawiązało się u nas Towarzystwo gim. „Sokół“ z prezesem dr. Krobickim na czele i kierownikiem gimnastycznym Fr Zarembą. Towarzystwo liczy już 33 członków i odbywa dwa razy tygodniowo w najętej szczupłej salce ćwiczenia.

Kto zna stosunki małomiasteczkowe, ten wie, jak tam trudno jaką myśl w czyn wprowadzić a tem więcej tu na kresach kraju, gdzie na każdym kroku spotkać można nieprzyjazne wpływy. To też niezmordowanym staraniom i zabiegom K. M. Koszykiewicza, umiejącego podejmować i kojarzyć polskie serca i myśli, zawdzięcza dziś towarzystwo swe istnienie. Towarzystwo przystąpiło jako filia do lwowskiego Sokoła. Krakowski bowiem Sokół filij nie zakłada.

Fata morgana. Z Białej piszą do nas: W piątek dnia 30 września wracając z Kóz do Białej w kierunku od wschodu ku zachodowi, znajdowałem się o godzinie 4½ popołudniu na najwyższem wzgórzu drogi krajowej przez Lipnik prowadzącej, skąd uderzył mnie widok nadzwyczajny.

W okolicy po prawej ręce wzgórza, na którem się znajdowałem, o milę lub dwie od gościńca w dolinie położonej, dokładnie mi znanej — na równinach stawami i rzeką Wisłą poprzecinanych, przedstawiał się krajobraz górzysty — całkiem śniegiem pokryty 3 do 4 mil długi i w głąb ze dwie mil widoczny — gdzieniegdzie nagiemi skałami przerywany — a w jednem miejscu ku wschodowi na skałach czerwonawych regularne, okrągłe baszty ferteczne przedstawiający, miejscami złocistemi promieniami słońca oświetlony.

Uderzony tym widokiem kazałem woźnicy konie wstrzymać i przypatrywałem się dłuższy czas temu nadzwyczajnemu widokowi przyrody, tak rzadkiemu w Europie środkowej. Będąc zachwyconym i oczarowanym wspaniałością tego widoku, kazałem podjechać na wzgórze wyższe, a wyszedły z powozu przez całe 3 kwadranse t. j. do godziny 5¼ przypatrywałem się ze wzruszonem sercem temu cudowi natury, któremu gra promieni słonecznych nadzwyczajnego uroku dodawała.

Nie mogę pominąć tej okoliczności, że w miejscu, gdzie skały i baszty łudząco widziałem — według twierdzenia mego woźnicy można było widzieć także w głębi domy i miasto, a twierdzę porównywał do zamku krakowskiego. Być może, że młodszy, świeży jeszcze wzrok mógł więcej odemnie widzieć — żałowałem bardzo, że nie miałem lunety pod ręką — ale i tak zaznaczam, że w dość długiem mojem życiu nic piękniejszego nie widziałem.

Zwróciwszy uwagę na łudzące zjawisko kilku przejeżdżających, którzy również tym widokiem zachwyceni byli — opuściłem ze zdumieniem i żalem niknące już przedemną zjawisko, po którem przy zachodzącem słońcu li tylko powoli także niknąca mgła zostawała i tylko na krańcu zachodnim długiej smugi chmurki ciemno-błękitnej dziwne łamanie się promieni słonecznych, przypominało jeszcze znikłe już cudowne widowisko.

Dla uzupełnienia dodaję, że ze wzgórza Lipnickiego przypatrując się temu zjawisku znajdowałem się o wiele wyżej, około 1000 stóp nad poziom zjawiska, że w kierunku zjawiska od wzgórza, na którem się znajdowałem, rozpościerała się w dolinie mgła błękitnawa tak, że o kilkaset kroków nie można było żadnego przedmiotu rozpoznać i dopiero nad mgłą czarujący ten widok w błękitnem przestworzu się przedstawiał; nadmieniam, że niebo było pogodne jasno-błękitne, gdzieniegdzie tylko lekkiemi chmurkami upstrzone, że mgła o kilkaset stóp niżej od mego stanowiska się rozpościerająca, była tylko od strony północnej, podczas gdy góry od południowej strony były jasno oświetlone — a w końcu, że temperatura warstwy powietrza na wzgórzu różniła się znacznie od ciepłoty warstw powietrza niżej położonego i że żaden powiew wiatru ciszy powietrznej nie przerywał.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* na fundusz stypendyalny imienia J. I. Kraszewskiego dla Polek chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych złożył p. Kallenbach 16 złr., jako kwotę pozostałą przy zakupnie wieńca na trumnę J. I. Kraszewskiego od młodzieży kijowskiej.

S. J. z Warszawy 40 franków w złocie na Bank Ziemski w Poznaniu.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 6 października: „Damy i Huzary", komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca) i „Mąż pieszczony", komedya w 1 akcie z francuskiego.

W piątek 7 października z powodu przygotowań do sobotniej premiery nie będzie przedstawienia.

W sobotę 8 października: Po raz pierwszy „Dziwak", komedya w 5 aktach Aleksandra Mańkowskiego.

W niedzielę 9 października. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W nowości: „Hrabina Sara" Ohneta.

Koncert Heleny Herman.

Długo z upragnieniem w Krakowie oczekiwana p. Helena Herman, primadonna opery warszawskiej i ulubienica tamtejszej publiczności, dała się wreszcie przedwczoraj słyszeć w osobnym koncercie. Rozgłos artystki i zajmująco ułożony program sprawiły, że sala teatralna była przepełnioną, a artystce od chwili ukazania się na scenie aż do zejścia z niej po odśpiewaniu otatniego numeru towarzyszyły huragany oklasków. P. Herman odśpiewała aryę z „Cyrulika sewilskiego" Rossiniego, aryę z „Herodyady" Massenet, piosnkę Abta „Ach, powiedz mi," oraz Habanerę z „Carmen." Program to nie tylo na efekt i popis obliczony, ile dostarczający pola do wykazania w pełni naturalnych warunków i zalet głosu i szkoły. U p. Herman głos ten nie posiada zbyt rozległej skali i siły, pieści natomiast dziwną i rzadką dźwięcznością, oraz naturalnym, właściwym artystce wdziękiem, który wspiera daleko posunięta rutyna i technika. Artystka posiadła swój właściwy oryginalny sposób pojmowania ducha utworów i wykonywania tychże, illustrując je umiejętnie dowcipnemi efektami, polegającemi na kontrastowaniu przejść i barwnej modulacyi tonu. Co jeszcze zasługuje na uwagę i zaznaczenie w śpiewie p. H., to niesłychanie łatwa emisya głosu, oraz zadziwiający spokój w traktowaniu całości poważniejszych utworów, który się uwidocznił w wykonaniu kompozycyj Massenéta, zwłaszcza w prześlicznej piosnce „O zmroku", dodanej nad program. Kulminacyjnym punktem koncertu, który wywołał niekłamany entuzyazm publiczności, była Habanera z „Carmeny" do zyów: „Miłość, to jakby leśne ptaszę," w której wykonaniu p. Herman nie ma współzawodniczki. Uwydatnia tu śpiewaczka z całym artyzmem w głosie ów namiętny ogień cygańskiego dziewczęcia, łącząc przytem wszystkie zalety subtelnego i pełnego artyzmu traktowania szczegółów. Piosnka ta jednak wykonana na estradzie koncertowej, nigdy nie zdoła wywołać tego wrażenia, co w scenicznem otoczeniu, które dla uwydatnienia owego ciepłego, serdecznego, a zupełnie naturalnego nastroju jest warunkiem niezbędnym dla śpiewaczki *par excellence* scenicznej, jaką jest p. Herman. Po Habannerze usłyszeliśmy jeszcze nad program drugą piosnkę z tejże samej opery.

Ze względu, że orkiestra wojskowa p. Hocka z powodu uroczystości imienin cesarskich nie mogła przybyć do teatru, akompaniamentu na fortepianie podjął się uprzejmie w ostatniej chwili p. Bylicki.

wp.

Sprawy sądowe.

(Dokończenie.)

Proces krakowski obudził żywe zainteresowanie się, zwłaszcza u publiczności z miejscowymi stosunkami zaznajomionej. I nic dziw — uznany za oszusta Skrzyński tylko pośrednio zajęcie wywołał — a jeżeli, wychodząc z prostego dziennikarskiego obowiązku, nakreśliliśmy, w możliwie krótkim zarysie, przebieg sprawy, jak się ona przed kratki sądowe wytoczyła i daliśmy poznać nicość moralną skazanego salonowca, — czyniliśmy to nie dla dogodzenia smakowi, lecz z uwagi, że smutna sprawa Skrzyńskiego zkądinąd cennych dostarczyła spostrzeżeń.

Na całem terytoryum ziem polskich, jeden Kraków ma głośną sławę areny, na której odbywają się zapasy dwóch zorganizowanych, a sobie przeciwnych stronnictw. Jedno z nich, uważane za silne i wpływowe, tylko na krakowskim bruku czuje się być jak „w domu;" zaślepione już przeżytem chwilowem powodzeniem, mieni się być „strażą" i kierownikiem narodu i sobie jedynie przypisuje prawo rządzenia, a choć samozachowawczy instynkt powinien mu był dawno wskazać, że racyi bytu nie mając, a przynajmniej nie w tym stopniu, jak sądzi, wobec konsekwentnego prawa postępu ostać się nie potrafi — dalekim jest od dobrowolnych ustępstw i woli, zamiast z godnością broń złożyć, choćby niesławą potargany podtrzymywać sztandar. — Stronnictwo demokratyczno-postępowe występując do walki na twardym krakowskim gruncie, nie myślało targować się o urzędy i sinekury i tytuły; patrzałoby ono i nadal z obojętnością i półuśmiechem na „blichtr i pozór", ale grzesznem staje się milczenie tam, gdzie ten zewnętrzny wzgląd przechodzi w „zasadę," z wyzokości której wartość ludzi się ocenia, a tem samem gdy nielubiące się nadymać i zachwalać, cnota, wiedza i poświęcenie zostają wyśmiane i odsądzone. Społeczeństwu, w tak trudnych jak nasze będącemu warunkach, jeżeli chlebem dobrej sławy żyć chce, potrzeba charakterów silnych, potrzeba wiedzy, potrzeba ducha miłości i braterstwa — salonowy układ, łatwość słowa i znajomość rodowych tradycyi towarzystwu, a nie społeczeństwu korzyść przynieść są w mocy.

Niestety, uwagi te wcale nie luźnie łączą się z osobą Skrzyńskiego — niepolecony charakterem, wiedzą lub pracą, tylko w stronnictwie „pozorów" mógł szukać poparcia i protekcyi, tu bowiem nie tyle o swą osobistą przeszłość, jak więcej o przodka „na Skrzyni" był pytany. — Przymioty nieboszczyka olśniły widocznie protektorów, a tak zwane pańskie maniery łatwo otworzyły serca konserwatywne; Skrzyński nie długiego potrzebował czasu, aby swych opiekunów ocenić i zrozumieć, poznawszy misterye stronniczej wiedzy, ujął ich sobie w lot, a przebiegając z salonu do salonu zasłużył sobie, jak sam prawdziwie przyznał, „na uznanie i zaufanie najwybitniejszych osobistości, które tak stanowiskiem, jak urodzeniem i mieniem się wyróżniały." Że stronnictwu konserwatywno-arystokratycznemu brak sił i ludzi, okazało się chyba jasno, gdy w Skrzyńskim wyszukano „siłę ekonomiczną" i zachwalany jako taki, uzyskał z rąk wybranych redakcyę *Tygodnika Rolniczego*. Nie zapomniano również o kształceniu nowego kandydata i w tym celu „resursa szlachecka" otworzyła mu na oścież swoje wybredne podwoje a w Towarzystwach salonowo-dobroczynnych, św. Wincentego a Paulo i opieki św. Józefa powierzono mu sekretaryat i kasyerstwo. Nauka w las nie poszła — Skrzyński przyswoił sobie wszystko, co protektorom jego imponować mogło: nie lubił „piosnek patryotycznych" bo czuł, że należy do stronnictwa „pracy ograniczonej" a pamiętał o tych zasadach frazesowych tak dobrze, że z ławy oskarżonych nawoływał jeszcze pomocy niewdzięcznego stronnictwa i w obronie „swych świętych praw wolności myśli" nie zawahał się przedstawiać jako ofiara „rewolucyjnej partyi." Jeżeli też przyznać należy, że protektorzy go opuścili, mieli przecież tyle względów, że od świadczenia uchylić się starali, a ci, którym się to nie udało, z zdumiewającą oszczędnością się wyrażali. Uważany równocześnie za człowieka „głębokiej teologicznej wiedzy" jeszcze w rok po oszustwach krakowskich poszukiwany jest przez redakcyę katolickiego *Przeglądu Powszechnego* do współpracownictwa.

Wszystkie powyższe uwagi zaczerpnęliśmy z faktów w izbie sądowej odsłonionych — same się też w oczy rzucały każdemu, kto przysłuchiwał się rozprawie i bezstronnie sądził.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= W sprawie pisowni polskiej. W najnowszym zeszycie czasopisma *Museum* (organ Tow. naucz. szkół wyż.), ogłosił znany zaszczytnie z prac pedagogicznych i naukowych dyr. tarnowskiego gimn. Bronisław Trzaskowski, krótką rozprawę: O potrzebie uregulowania pisowni polskiej i o jej trudnościach i granicach. Zgadzamy się najzupełniej z szan. autorem, że krakowska Akademia Umiejęt. powinna wziąć tę sprawę w ręce i decydujące nareszcie wyrzec słowo, ale jak to uczynić? w tem właśnie trudność największa. Wiadomo, że Akademia ma swoją pisownię, której przestrzega w swoich wydawnictwach, że zatem nie ma powodu zaprowadzać jakichkolwiek zmian w tem, co raz uznała za dobre. Chyba żeby się zdecydowała na zwołanie kongresu ortograficznego, gdzieby ważniejsze kwestye sporne przedyskutowano i utarto. I w takim razie jednak skutek byłby wątpliwy wobec znanej drażliwości i (powiedzmy prawdę) uporu naszych gramatykarzy i filologów. P. T. ma zupełną słuszność, gdy twierdzi, że o pisowni fonetycznej marzyć nie można w żyjącym języku, ale idzie za daleko, gdy każe pisać lucki a nie ludzki lub Maryja i unija zamiast Marya i unia. W każdym razie jednak trzeba przyznać, że autor poruszył myśl bardzo ważną i że czasby był nareszcie wybrnąć z tego chaosu ortograficznego, w jaki zabrnęliśmy dzięki badaniom filologicznym. Niech panowie gramatykarze ścierają się o naukową wartość swoich teoryj, ale niech nam dadzą, chociażby tymczasowo, pisownię, któraby położyła nareszcie koniec nieograniczonej anarchii ortograficznej.

= Muzeum pedagogiczne w Warszawie. Zaledwie zjazd walny członków Tow. pedagogicznego w Stanisławowie poruszył myśl utworzenia Muzeum pedagogicznego a już znalazł projekt ten naśladowców w Warszawie. Plan założenia Muzeum, naszkicowany w jednym z ostatnich numerów *Kuryera Codziennego*, przybrał jednak na gruncie warszawskim kształt nieco odmienny. Z zakładem tym miałyby być połączone gabinety fizykalne i chemiczne laboratorya, gdzie wychowańcy zakładów naukowych, pod kierunkiem swoich profesorów nabywaliby praktycznych wiadomości z fizyki i chemii. Ponieważ zakłady naukowe warszawskie nieposiadają pracowni doświadczalnych, jest myśl taka ze wszech miar praktyczną i pożyteczną a zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Warszawa, znana ze swojej ofiarności na cele publiczne, prędzej przywiedzie swój zamiar do skutku niż nasze Towarzystwo, które dopiero zarządowi swoje *pia desideria* przekazało.

= Kazimierski Bronisław Józef: Słowo w sprawie postawienia na Wawelu pomnika papieżowi Piusowi IX. Poznań 1887.

Książeczka ta jest odbitką z wielkopolskiej Warty i opowiada obszernie, chociaż jednostronnie historyę pomnika Piusa IX. Autor w sposób namiętny i gwałtowny uderza na tych wszystkich, którzy się sprzeciwiali umieszczeniu pomnika na Wawelu, lecz zarzuty, jakiemi obrzuca rozmaite osobistości i korporacye, polegają w znacznej części na gołosłownem twierdzeniu piszącego. Styl jędrny i potoczysty każe się domyślać, że rzecz tę opracował człowiek nie pierwszy raz biorący się do pióra i znający dokładnie stosunki krakowskie. *Cui bono* książeczkę tę wydano, łatwo odgadnąć, to pewna jednak, że autor argumentami swojemi nikogo nie przekona a nawet nie zdoła osłabić wrażenia, jakie na bezstronnym czytelniku sprawia dziś jeszcze odezwa magistratu krakowskiego (z roku 1879) do komitetu, zajmującego się budową i ustawieniem pomnika.

= *Przewodnik bibliograficzny* na miesiąc październik podaje tytuły 138 nowych publikacyj, z których 20 w języku niemieckim, dziewięć ruskich, pięć francuskich, jedna czeska i jedna łacińska. Reszta w języku polskim.

Dział ekonomiczny.

Z Banku krajowego. VI losowanie 4½ prct. kraj. listów zastawnych odbyło się dn. 1 bm. Wylosowane zostały: Ser. I na 50 złr. nr. 83 150 340 527 873. Ser. II na 100 złr. nr. 93 499 887 995 998 1077 1459 2122 2344 2404 2527 3612 4056 4057 4058 4059. Ser. III na 500 złr. nr. 18 95 634 743 1076 1277 1463 1900. Ser. IV na 1000 złr. nr. 884 885 [illegible] 1503 155[illegible] 1978 2507 3043 3088 3281 3282 [illegible] Ser. V na 5000 złr. nr. 633 698 1188 1272 [illegible] 7 1605. Listy wylosowane płatne są 31 grudnia b. r.

Rada przyboczna kolei państwowych. *Wiener Ztg.* ogłasza nominacye członków i ich zastępców państwowej rady kolejowej na przeciąg najbliższego trzechlecia.

Z Galicyi zostali powołani na członków: dr. Leon Biliński, profesor uniwersytetu we Lwowie i deputowany do Rady państwa; Jakób Gall, radca cesarski i właściciel młyna parowego w Tarnopolu; Piotr Gross, wiceprezydent Towarzystwa gospodarczego we Lwowie; Leopold Reich, członek Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie; Edward Simon, prezydent Izby handlowo-przemysłowej i dyrektor banku we Lwowie; Władysław Struszkiewicz, poseł na Sejm, wiceprezydent Towarzystwa gospodarczego w Krakowie i właściciel dóbr Niewarowa.

Na zastępców: Wojciech Biechoński z Gorlic, członek Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie; Maksymilian Epstein, członek Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie; Izak Holzer, członek Izby handlowej przemysłowej w Rzeszowie; dr. Tadeusz Pilat, profesor uniwersytetu we Lwowie; Wiktor Świsterski, członek Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie i Antoni hr. Wodzicki, właściciel dóbr i członek centralnego wydziału Towarzystwa gospodarczego w Krakowie.

Bukowińska Izba handlowa wystosowała do prezydenta krajowego barona Pino i p. ministra handlu margrabiego Bacquehema petycyę, w której żąda ich interwencyi, celem zaprowadzenia szybszego transportu bydła z Bukowiny na zachód. Petycya wskazuje, że cały handel bydłem bukowińskiem od tej kwestyi zależy i wskazuje na pojedyncze wypadki, w których transport bydła do Wiednia potrzebował 108 godzin tak, że bydło częścią w drodze zdechło, częścią w Wiedniu jako podejrzane o choroby zostało pałkowane.

Brak paszy w Rumunii. Podług wiadomości z Rumunii tegoroczny urodzaj zbóż kłosowych wypadł bardzo pomyślnie, natomiast kukurudza, rośliny pastewne i trawy z przyczyny wielkich suszy całkowicie przepadły; z tego powodu wielka liczba rolników jest przymuszoną pozbywać się inwentarza. Ceny siana obecnie już poskoczyły z 80 franków za 1000 kilogr. na 100 fr.; woły i krowy sprzedają po 15—20 fr. za sztukę. Ceny mięsa spadły z 1 fr. na 20—30 centimów za kilogram.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 4 października. Dostarczono ogółem 8872 sztuk; z Galicyi 4104 sztuk, z Węgier 2457 sztuk. Usposobienie targu było dosyć ożywione.

Płacono za towar wyborowy po 38½—40½ ct., wyjątkowo po 41 ct., średni po 37 do 38 ct., lekki po 34 do 36 ct., prosiaki po 31 do 39 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 5 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743,3 mm	743,2 mm	744,3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,8	+10°,2	+12°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	84%	93%	80%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	5	10	10

Uwagi: Od czasu do czasu trochę deszczu.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Z biura korespondencyjnego*.)

Wiedeń, 5 października. Na żądanie sądu krajowego uwięziono starszych kontrolorów tutejszego głównego urzędu cłowego Prochazkę i Leitra, oraz urzędnika od tary Lehnera.

Budapeszt 5 października. Wbrew rozmaitym doniesieniom dzienników, oświadcza *Nemzet*, iż rząd z uchwalonego 45 milionowego kredytu najwyżej 20 do 21 milionów spożytkuje, a nawet pozyskanie tej sumy wrazie niepomyślnego targu pieniężnego odłoży na później.

Wrocław, 5 października. W Zabrzu przeszłej nocy skutkiem nacisku wody w szacht Gwidona, zostało zasypanych 20 robotników. Dotąd wydobyto jednego ciężko rannego.

Frankfurt n. M., 5 października. Crispi przybył tu przedwczoraj wieczór, a wczoraj w południe odjechał do Medyolanu.

Londyn, 5 października. Podług doniesień do *Biura Reutera* z Tamatawy z dnia 21 września przyszło znowu do naprężenia między rządem Madagaskaru a rezydentem francuskim. Ten zwinął chorągiew i odjechał z Antananarivo. Minister spraw zagranicznych rządu w Madagaskarze został z kraju wydalony.

Belgrad, 5 października. Urzędownie skonstatowano, że z 142 wybranych posłów należy 65 do stronnictwa liberalnego, a 71 do radykalnego. Wszelkie pogłoski o terminie i miejscu zebrania się Skupczyny są jeszcze przedwczesne.

Sofia, 5 października. Rząd dowiedział się, że w dzień wyborów do sobrania, w przyszłą niedzielę wychodźcy zagraniczni od strony granicy, a zwolennicy Karawełowa i Cankowa wewnątrz kraju zamierzają wywołać rozruchy, aby wykazać przed Europą, jaka anarchia panuje w kraju i aby wybory unieważnić. Rząd zarządził środki dla utrzymania porządku i spokoju podczas wyborów i wysłał wojsko do okręgów podejrzanych.

Pod Trinem starła się żandarmerya z bandą opryszków. Ci schronili się za granicę serbską. Rząd polecił swemu agentowi w Belgradzie, aby u rządu serbskiego postarał się o ich uwięzienie.

Sofia, 5 października. Mówią tu, że odpowiedź rosyjska na notę Porty zgadza się na wysłanie do Bułgaryi rosyjskiego namiestnika w towarzystwie komisarza tureckiego i że wyznacza czteromiesięczny termin do spełnienia misyi. Co do środków przymusowych Rosya w odpowiedzi swojej nie myśli, aby one były koniecznie potrzebne, jeżeli Porta oświadczy, że wybór ks. Koburskiego był nielegalny, i jeżeli go wezwie do opuszczenia kraju, bo wyboru jego nigdy nie uzna. Odpowiedź rosyjska zmienia niektóre punkta noty tureckiej, a na niektóre nie daje żadnej opinii. — Dlatego rokowania pociągną się dalej.

Konstantynopol, 5 października. Odpowiedź rosyjska na ostatnią notę turecką przyjmuje z podziękowaniem do wiadomości przyjęcie przez Portę w głównych punktach propozycyi rosyjskiej; wyraża życzenie, aby nie rosyjski komisarz podlegał tureckiemu komisarzowi, ale aby ten ostatni podlegał namiestnikowi rosyjskiemu, zastępującemu księcia. Czas misyi z 3 ma być przynajmniej na 4 miesiące przedłużony. Kwestya wyboru księcia i uczestnictwa w wyborach rumelijskich deputowanych ma zostać zastrzeżoną do porozumienia się mocarstw. Tutaj zapatrują się, iż Porta wskutek stanowczego przyjęcia Ernrotha, jako namiestnika, nieodwołalnie zaangażowała się i zobowiązała do podjęcia inicyatywy, wobec ewentualnie potrzebnej akcyi w Bułgaryi.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 października 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	10
Zjednoczony dług w srebrze	82	35
Austryacka renta złota	112	25
5% austryacka renta (marcowa)	96	20
Akcye banku austro-węgierskiego	879	—
Akcye kredytowe	282	50
Londyn	125	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	98
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	42½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*.
Wydawca: *Dr. Leszek Boroński*.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

---

NADESŁANE

Najstósowniejsze upominki z wystawy w pawilonie L. Czyńskiego (na placu wystawy). 1567

NADESŁANE

Docent Dr. A. Mars

powróciwszy do Krakowa ordynuje w **chorobach kobiecych** (1743 1-3)

Ul. Floryańska, 22.

Kraków dnia 5/10.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	110 75	111 50
Marki niemieckie za 100 mar.	61 20	61 50
20-to frankówka złota	9 88	9 98
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 —	96 —
5% Obligi komunalne I Emis. 100	— —	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 75	96 75
4% „ „ „ „ „ II Ser.	93 75	93 50
4½% „ „ „ „ „	98 25	99 —
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 25	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	9 —	92 50

Lwów, dnia 4/10.

(Bez bieżącego kuponu.)

Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	92 25	93 25
4½% „ Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 50	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 70	100 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	103 50	104 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 4/10.

(Bez bieżącego kuponu.)

5%	Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	— — — —
4%	Listy likwidacyjne „ „	100	— — 92 —
5%	Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	99 90 100 —
5%	„ „ „ II „ „ „	100	— — 99 65
5%	„ „ „ III „ „ „	100	98 90 — —
5%	„ „ „ IV „ „ „	100	99 — 99 25

Wiedeń dnia 4/10.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

5%	Renta austr. papier. ab 16% za złr.	100	81 25 81 45
5%	„ „ srebrna „ „ „	100	82 4 82 60
4%	„ „ złota „ „ „	100	112 35 112 45
5%	„ „ papier. nowa „ „	100	96 20 96 40
4%	Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za	100	130 25 130 75
5%	„ „ 1860 „ 500 „ „ „	100	135 — 135 50
5%	„ „ 1860 „ 100 „ „ „	100	138 — 138 75
	„ „ 1864 bez % całe „ „	100	167 75 168 25
	„ „ 1864 bez % pół „ „	100	167 75 168 25

Obligacye korony węgierskiej.

4%	Renta złota na 1000 złr. za złr.	100	99 50 99 65
5%	„ papierowa „ „ „	100	86 70 86 85
5%	Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	114 — 114 75
	Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „	100	123 50 123 80
	„ „ „ „ 50 „ „ „	100	123 — 123 50
4%	Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „	100	123 40 123 90

Obligacye indemnizacyjne.

5%	Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 25	103 75
5%	„ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	105 —
5%	„ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 75
5%	„ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 —

Różne inne pożyczki.

5%	Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę	119 50	120 —
5%	Pożyczka „ z 1878 „ „	105 75	106 25
3%	Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „	30 40	30 7
0%	Losy tureckie pr. 400 „ „ „	7 —	7 10

Listy zastawne.

4½%	Bank krajowy galicyjski za złr.	100	95 50 96 50
5%	„ „ obl. komun. „	100	100 25 100 75
5%	Banku hip. gal. z 10% pr. „	100	103 50 104 —
	„ „ „ 40-letnie „	100	100 — 100 15
4½%	Boden-Credit allgem. öst. „	100	101 70 102 —
3%	Boden-Credit allg. öst. z pr. „	100	102 25 102 75
4%	Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „	100	96 25 97 —
4½%	„ „ „ „ „ „	100	98 50 99 —
5%	Gal. Tow. kred. ziem. stare „	100	101 — 101 80
5%	Banku austro-węgierskiego „	100	— — — —
4½%	„ „ „ „ „	100	102 — 102 40
4%	„ „ „ „ „	100	99 60 100 —
4%	Banku hip. węg. z premią „	100	102 — 105 25

Obligacye pierwszeństwa kolei.

5%	Albrechta na 300 złr. za 100		99 30	99 80	6·—
5%	Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100		— —	— —	5·—
4½%	Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100		100 40	101 —	13·—
5%	Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100		101 80	102 20	18·—
4%	Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100		81 70	82 20	25·25
4%	Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100		91 —	91 40	38·60
4%	Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100		124 —	— —	— —
5%	Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100		99 —	99 60	21·—
3%	Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1		140 —	145 —	
5%	Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100		99 50	100 —	10·—
5%	Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100		98 —	98 40	136·—
0%	Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100		— —	— —	— —

Losy.

	Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.		9 05	9 45	7·94
	Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.		178 25	178 75	9·50
	Klary 40 „ m. k.		48 25	49 25	9·94
4%	Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.		116 50	— —	25 fr.
	Krakowskie 20 „ w. a.		19 75	20 25	5 fr.
	Ofner (miasta Budy 40 „ w. a.		48 75	49 75	16·25
	Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.		17 —	17 40	
	„ „ węgier. „ 5 „ w. a.		12 10	12 40	
	Rudolfa 10 „ w. a.		19 —	19 50	
	Stanisławowskie 20 „ w. a.		33 —	— —	
4½%	Tryesteńskie 100 „ m. k.		137 —	— —	
4%	„ 50 „ w. a.		69 75	70 50	

Ostat. dywid.	Akcye bankowe	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	111 50	112 —
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	92 25	92 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 70	283 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 50	89 75
25·25	Laenderbank „ 200 „	225 —	226 50
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	879 —	881 —
21·—	Unionbank „ 100 „	210 —	211 25
	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
	Akcye kolejowe.		
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182 —	182 50
136·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2570 —	2575 —
—·—	Franciszka Józefa „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	217 50	217 90
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	223 50	224 —
—·—	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144 50	144 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 75	187 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	178 50	179 —
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	231 75	232 25
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	91 90	92 30
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	391 —	393 —
	Waluty.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
	20-to Frankówki „ „	9 92	9 93
	20-to Markówki „ „	12 28	12 30
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 26
	Funty szterlingi „ „	12 53	12 58
	Banknoty włoskie „ „	49 05	49 15
	Ruble papierowe za 100 sztuk	111 25	111 50

WILHELM FENZ
w Krakowie
Rynek główny, l. 9
poleca łaskawym względom Szanownej Publiczności swój
Skład towarów Galanteryjnych i Norymberskich
Tapety, dekoracye, sztukaterye,
Story i ochraniacze z waty do okien.
Ceraty
na stoły, meble i podłogi.
Maszyny do szycia
z najpierwszych fabryk.
PERFUMERYE
krajowe i zagraniczne.
Rozpylacze i wody
do odświeżania powietrza.
Bižuterye paryskie i Dżety angielskie i francuskie.
Bronzy, Porcelana i Majoliki
w ogromnym wyborze.
Necessairy, Portemonnaies i Albumy.
Kalosze, płaszcze
i wszelkie wyroby gumowe.
Lalki. Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe.
Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Ręczniki jedwabne, wełn. i z fil d'Ecosse.
Prawdziwa Woda kolońska i angielska.
Crême, poudre i mydło Simon.
Czepeczki, kaftaniczki i powojniki dla małych dzieci.
HERBATA w wyborowym gatunku.
Bawełna Hausschild biała i niebieska, igły i nici maszynowe.
Wieńce na trumny i nagrobki.
WIELKI SKŁAD GUZIKÓW wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. Naprawia i nawleka Wachlarze.
Podejmuje się **tapetowania i dekorowania mieszkań.**
Przyjmuję maszyny do szycia do reperacyi.
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.
1289 90 100

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że po upływie letniej pory kąpielowej z początkiem bieżącego miesiąca przybyłem z Zakopanego do Krakowa, gdzie podobnie jak lat poprzednich będę przeprowadzać **domowe kuracye hydropatyczne.**

Prócz tego przyjmuję w swym **Zakładzie ortopedyczno-gimnastycznym przy ul. Sławkowskiej, l. 31,** pacyentów do mięsienia (massage), tudzież osoby dotknięte skrzywieniem kręgosłupa, wystającą łopatką, wyższem biodrem, pochyłem trzymaniem się, nieruchomością stawów i t. p. do leczenia ortopedycznego.

Zaś młodzież szkolną obojej płci z upośledzonem odżywianiem, niedokrwnością, brakiem sił, lub też zastojem w rozwoju przyjmuję na gimnastykę higieniczną, która odbywa się pod mem własnem kierownictwem dla panien od godz. 4 do 5, dla chłopców od 5 do 6. 3 razy na tydzień. Ordynuję i udzielam bliższych objaśnień od godz. 3 do 4 popołudniu.
1758 1 3 ***Dr. Wenanty Piasecki.***

Des leçons de franç.
méth. facile désire donner **Laure Scholz,**
1752 **Zwierzyniecka, 10. parterre.** 1 12

Albert Eker
już rozpoczął lekcye tańców.
Mieszka: ulica św. Jana, Nr. 22. 1757 1 3

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
w Krakowie
ulica Karmelicka, l. 70,
poleca jako już w właściwej porze:
Cebulki holenderskie hiacyntów po 15, 20, 25 i 30 c., **Tulipany** po 5 i 10 c., **Krakusy** po 3 i 5 c. za sztukę. **sadzonki bratków** (viola tricolor) 50 c., **Truskawki** 1 złr. za 100 sztuk, również wszelkie rośliny zimno i ciepło szklarniane, zdrowotne i w doborowych gatunkach, jako też i **szczepy owocowe** po nader umiarkowanej cenie. 1615 7 10

Wyższe kursa żeńskie
języków francuskiego, niemieckiego, angielskiego z literaturą tychże języków, wykładanych od lat dwóch przez pierwszorzędnych profesorów, rozpoczną się z dniem zebrania się odpowiedniej liczby słuchaczek 1693 4 9
Zofia Maciejowska, ul. Sienna, 7.

Wielki CYRK T. SIDOLEGO
codzień
wielkie przedstawienie
zawsze ze zmienionym programem i pantominami.
Kasa otwarta cały dzień.
Początek przedstawienia o godz. 7½.
W niedzielę i święta
dwa wielkie przedstawienia,
pierwsze o godz. 4 po południu, drugie o w pół do 8 wieczór.
Dziś we czwartek 6 października
Galowe Przedstawienie Benefisowe dla Grotesk Jockeja i jeźdźca szkoły pana Cezara Sidolego.
Z wysokiem poważaniem
1640 15 0 ***Th. Sidoli,*** dyrektor.

Fabryka
Cukrów Deserowych i Czekolady
W. LIPIŃSKIEGO
Ulica Bracka, Nr. 5.
poleca łaskawym względom Szan. Publiczności przygotowany wielki wybór **Cukrów, Czekoladek, Owoców, Marmoladek, Czekolady na sposób francuski przyrządzonej,** po znanej niskiej cenie za pół kilo najlepszych cukrów wraz z pudełkiem
1 złr.
Oraz znaczny wybór bombonierek, pudełek ozdobnych, koszyków z owocami, czekoladek w pudełeczkach od 30 cent. Szczycąc się dotąd największem uznaniem staram się nadal na nie zasłużyć.
Z najgłębszym szacunkiem
1659 6 0 **W. Lipiński.**

Zarząd lasów w **Lisowie** poczta Biecz sprzedaje na miejscu:
Nasiona świerkowe ze zbior. wios. kilo złr. 1·30
„ **sosny pospol.** „ „ „ 2·60
Sadzonki sosny posp. 3-let. 1000 szt. „ 1·80
Opakowanie i dostawa sadzonek z lasu do kolei, 4 kilometry oddalonej, policzy się jak najtaniej. 1592 10 10

Winogrona kuracyjne Vöslauskie
w eleganckich 5-kil. koszykach, opłatnie
2 złr. 50 centów.
Vöslauskie wino czerwone
w eleg. 5-kil. baryłkach, opłat. **3 złr.**
za nadesłaniem kwoty wysyła
1748 3 6 **Georg Lehner, Vöslau.**

Już opuścił prasę
KALENDARZ ILLUSTROWANY „Kuryera Lwowskiego“
zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicyi
na rok 1888
i będzie do nabycia w Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie i „Kuryera Lwowskiego“ we Lwowie, jak również we wszystkich księgarniach po 50 centów w. a. za egzemplarz, za przesyłkę na prowincyę 10 centów od sztuki.

Dla prenumeratorów „Nowej Reformy“ i „Kuryera Lwowskiego“ **cena zniża się na 40 centów,** z przesyłką **50 centów** za egzemplarz.

Kalendarz zawiera:

Dział I. Kalendaryum z przepowiedniami astronomicznemi, wraz z dołączeniem do każdego miesiąca tablicy na zapiski.

Dział II. informacyjny: Przepisy pocztowe i telegraficzne; Spis urzędów pocztowych Galicyi i Bukowiny; ruch pociągów kolejowych na głównych dworcach, Taryfa jazdy we Lwowie; Tablica procentowa; Losowanie austryacko-węgierskich efektów loteryjnych w roku 1888; Wartość kuponów austryackich, pożyczek i losów państwowych; Kalendarz myśliwski i rybacki; Skala stemplowa; Wykaz należytości stemplowych; Wykaz delegatów Towarzystwa oficyalistów prywatnych; Skład c. k. krajowej Rady szkolnej i c. k. krajowej Rady zdrowia; Wykaz ordynujących lekarzy we Lwowie, chirurgów, weterynarzy, aptekarzy i chemików; również rządownie upoważnionych cywilnych inżynierów, architektów i geometrów; Spis adwokatów i notaryuszów w Galicyi i na Bukowinie; Wykaz starostów w Galicyi i na Bukowinie; C. k. Dyrekcya skarbowa we Lwowie; Lwowska Rada miejska; Skorowidz miasta Lwowa; Wykaz jarmarków uprzywilejowanych w Galicyi i na Bukowinie; Wyciąg z taryfy podatku konsumcyjnego z dodatkami dla miasta Lwowa; Tabela porównawcza miar i wag i Kalendarz od roku 1801 do 1899 dla oznaczenia dni w tygodniu każdego roku.

Dział III. zawiera życiorys ś. p. marszałka Zyblikiewicza i Agatona Gillera; pojedyncze illustracye i doborowy zbiór nowelek i anegdot, jak również pożyteczne zapiski gospodarskie. 1735 1 0

Dział IV. zawiera polecenia od znaczniejszych firm bankowych, kupieckich i przemysłowych.

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
Fabryka parowa Cykoryi,
Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi wszelkie gatunki Cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem. 1582 8 0
Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat kawy w pudełkach (Szufladkach).
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykoryę krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykoryową kawę perłową (Nowość)
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wyrobów moich.
Do nabycia we wszystkich handlach.

Van Houtena CZYSTE KAKAO
uznane jest ogólnie jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej **wydatności** jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO,** jakkolwiek na oko droższe, jednak **tańsze** niż inne podobne wyroby: a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem **szczególniej pożywnym i łatwo strawnym,** przeto **rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.**

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru. 1520 10 30

Miejsca sprzedaży w Krakowie: u Stanisława Feintucha, Rynek Nr. 6, **J. F. Fischera,** Rynek, Nr. 39, **J. Janigi,** Rynek, Nr. 41, **M. Jaworníckiego,** Rynek, Nr. 44, **Ed. Krauetlera,** drog., ul. Grodzka, Nr. 38, **Fr. Lenerta,** ulica Sławkowska, Nr. 6, **J. Wentzla,** Rynek, Nr. 13/19. **w Rzeszowie** u p. **J. Schaitter & Comp.**

J. & S. Kessler w Bernie (Morawa)
Ferdinandgasse, Nr. 7, nr.
wysyłają za zaliczką następujące towary w gatunku i wykonaniu daleko **lepsze i o 20 procent taniej** od każdej konkurencyi.
Wzory darmo i opłatnie. — Niepodobające się towary przyjmuje się.

Koszule damskie z chiffonu z haftem, 3 sztuki **2 złr. 50 c.**	**Flanel. chustki na głowę** dla dam, b. ciepłe, 3 szt. I **2 złr.,** IIa **75 ct.**	**Barchan na ubranie** najnowszy okaz, dobrze ufarbow., 10 m., **złr. 3·60.**
Koszule damskie z silnego płótna, z obszyw. ząb., 6 sztuk **3 złr. 25 c**	**Fartuszki damskie** z oxfordu, kretonu, płótna sur., chiffon, 6 szt. **złr. 1 60.**	**Terno (Dreidrath)** ciężki gatunek, 10 m. Ia **3 złr. 50 c.,** IIa **2 złr. 80 c.**
Gorsety nocne ozdobnie ubrane, 3 sztuki Ia **złr. 4,** IIa **złr. 1 c. 80.**	**Pakłak zim.** (Nigger-Loden) na suknie damskie, najlep. gatunek 10 m. **5 złr. 50 c.**	**Materye na szlafroki** najnowsze wzory, (carrirt), 10 metr. **2 złr. 50 c.**
Pilśniowe spodnice bogato rurkowane, czerw., siwe i drapp. 3 szt. **złr. 3.**	**KASZMIR** czarny i kolorowy, także w kolor. balowych, 10 m. podw. szerok **4 złr. 50 ct.**	**Materye na ubrania męskie** najnowsze, zimowe, 10. m. Ia **złr. 5 50,** IIa **złr. 3·75.**
Chustki zimowe z wełny angorskiej, 10/1 wielka, **2 złr. 80 centów.**	**Atłas wełniany** modny i w kol. bal., podw. szerok, 10 m. **6 złr. 50 c.**	**Materye na żakiety zim.** gatunki przednie, w modn. kolorach **2·10** m. **złr. 10.**
Kaftaniki wełn. dla kobiet (Jersey), w różn. kolorach, b. ładne, **złr. 2.**	**Flanela Waleryi** najnowsze wzory, 10 mtr. **złr. 4**	**Materye na paleta zimowe** gatunki przednie w modn. kolorach 2 10 m **złr. 6.**
Damskie pończochy zimowe, białe i kolorowe, 6 par **1 złr. 50 ct.**	**Kałmuk** najnowsze wzory, 10 mtr. **3 złr.**	**Bielizna normaln.** syst. Jägera, z czyst. wełny, dla panów i dam. 1 koszula **złr. 3·50,** 1 p. spodni **złr. 3**

Kamienica II-piętrowa
z takiemiż oficynami i z ogrodem, **przy ulicy Garbarskiej, do sprzedania.**
Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 1721 3 6

! Winogrona stołowe!
codziennie świeże wysyła po 10 funt. pocztą za **1 złr. 50 ct.** opłatnie za zaliczką pocztową
1747 **FRANKL & Comp. Werschetz.** 2 10

Do wynajęcia.
2 pokoje frontowe z przedpokojem, na I piętrze, **przy ul. Szczepańskiej, Nr. 11.** 1744 3 3

Na Wystawie
maszyn i narzędzi rolniczych najnowszej konstrukcyi i z najlepszego materyału jedynie
1638 tylko dostać można u 15 0
J. B. Prüwera.

W hotelu Londyńskim w Krakowie jest do wynajęcia od 1 stycznia 1888 r. **restauracya wraz z ogrodem i obszernemi piwnicami,** mogącemi służyć na składy piwa.
Bliższej wiadomości udziela właściciel, mieszkający przy ulicy Gertrudy, Nr. 11, I piętro. 1749 2 6

DAMY życzące sobie odbyć słabość w tajemnicy, znajdą przy cenach umiarkowanych jak najtroskliwszą opiekę u akuszerki p. **Maryi Medek, Wiedeń, I. Grünaugergasse, 10, II p.** 1461 11 0

Dom jednopiętrowy
w Krakowie
o 7 oknach frontowych, **przy ulicy Zwierzynieckiej,** blisko plantacyj, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**
Bliższej wiadomości udziela **właściciel Hotelu Narodowego w miejscu.** 1574 3 3

Z powodu wystawy
Magazyn Mód
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Sukiennice, l. 19,
został wcześniej zaopatrzony
w wielki wybór kapeluszy damskich
na sezon jesienny i zimowy, również poleca **pióra strusie i fantazyjne,** oraz **kwiaty paryskie** po cenach bar-
1493 **dzo przystępnych.** 15 15
Magazyn przyjmuje zamówienia na **suknie damskie,** wykonując takowe spiesznie, z gustem i elegancyą.
Gorsety w wielkim wyborze.
Modele paryskie.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 5/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50

Koszule damskie.
Z szyfonu złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z tronami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·30.

Koszule mezkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.
1536 32 0 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie

ROB BOYVEAU-LAFFECTEUR
Ten **Syrup czyszczący i wzmacniający** o smaku przyjemnym, składzie czysto-roślinnym, został uznany w r. 1778 przez dawne królewskie Towarzystwo lekarskie, jako też dekretem z r. XIII. Leczy wszelkie choroby, pochodzące z nieczystości **krwi: skrofulozę, wyprysk** (ecrema), **łuszczyce** (psoriasis), **pryszcze** (herpes), **liszaj** (lichen), **impetigo, dnę i gościec.** Z powodu swych własności rozwalniających, ułatwiających trawienie i wydzielanie moczu i potu, pobudza czynności odżywcze, wzmacnia trawienie i wydala pierwiastki chorobotwórcze, tak jady, jak i pasożyty. 1543 5 0
W Paryżu u aptekarza **J. FERRÉ,** 102, Rue Richelieu, i nast. BOYVEAU-LAFFECTEUR.

Filia wiedeńskiej Fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmann [illegible] Kohna i Synów
w Krakowie
przy ul. Grodzkiej, l. 9, I-wschody,
we Lwowie ul. Teatralna, l. 1,
w Czerniowcach [illegible], Rynek gł., l. 11,
w Bielsku, Pilźnie (Czechy),
poleca Szan. P. Publiczności swój
SKŁAD
bogato zaopatrzony wielki wybór **na sezon** jesienny i zimowy, [illegible] mianowicie: ubrania salonowe, frakowe, [illegible]towe, żakietowe i marynarkowe: zarzutki, [illegible]nsykow, płaszcze do podróży, hawelok, surduty angielskie, kamizelki pikowe, palteły, futerka [illegible]a do podróży itp.,
oraz wielki wybór
ubrań dziecinnych
po cenach fabrycznych.
Aby uniknąć pomyłek [illegible] za się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, [illegible] którym się magazyn znajduje. 1556 22 0

Odgniotki
i zrogowacenia usuwa w kilku dniach zupełnie bez bólu pod gwarancyą, jedynie prawdziwa **„Keralyn-Tinctura“** aptekarza **Schneida, Wiedeń, V, Wimmergasse, 33.**
Cena 60 centów i 1 złr., pocztą 10 centów więcej.
Skład główny w Krakowie w aptece E. Stockmara. 1651 2 10

JAN IHNATOWICZ
poleca:
Znakomite Czernidło glicerynowe pachnące
do wszelkiego rodzaju obuwia, daje świetny i trwały połysk i konserwuje skórę, pudełko 5, 10, 20, 50 centów i 1 złr.
Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 centów i 1 złr.
Atrament czarny kampeszowy
nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 2 , 30 i 50 centów.
Farby do stempli
niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 centów.
Atrament do znaczenia bielizny bez gumy
flaszeczka 30 centów.
Krochmal brylantowy
dla nadania kołnierzykom świetnej białości i sztywności, 12 centów.
Nabyć można we własnych sklepach: **we Lwowie** ulica Kopernika, l. 3, Hotel Europejski, ul. Halicka, róg Wałowej, **w Krakowie** Sukiennice, l. 20, **w Czerniowcach** Rynek l. 2 215 37 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fialkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.